Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, Rynek 12.

Nr. 120. Katowice, piątek 25-go maja 1928 **Rok 27.**

Afera trucicielska.

Hamburg. (WTB). Na zaproszenie władz zjechało do Hamburga kilkunastu znawców gazów trujących, aby obmyśleć sposoby zniszczenia na drodze chemicznej pozostałej reszty fosgenu. Do szpitała w Harburg-Wilhelms-burg zgłoszono około 70 ciężko chorych, u których skutki zatrucia dopiero teraz się ukazały.

Londyn. (WTB). W parlamencie zgłoszono interpelację w sprawie katastrofy w Hamburgu. Chamberlain odpowiedział, że dotychczas nie otrzymał żadnej urzędowej wiadomości o katastrofie, zna ją tylko z dzienników. Dlatego nie może jeszcze powiedzieć, czy na podstawie traktatu wersalskiego będzie mogła nastąpić interwencja u rządu niemieckiego. Chamberlain poczynił już kroki, by otrzymać od rządu niemieckiego odpowiednie informacje.

Londyn. (PAT). Jak donosi Agencja Reutera, panuje tu przekonanie, że w związku z eksplozją fosgenu w Hamburgu sprawa wyrobu i magazynowania znacznej ilości gazów trujących ma być postawiona na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ligi Narodów ze specjalnem uwzględnieniem zagadnienia, czy istniejące prawa, dotyczące używania i wyrobu gazów trujących są wystarczajaco surowe.

Wiedeń. (PAT). Dzienniki donoszą z Blumau, gdzie przed wojną znajdowała się fabryka broni i prochu, że pozostało tam jeszcze 3.000 bomb, napełnionych fosgenem. Gminy okoliczne pod wrażeniem katastrofy hamburskiej wysłały deputację do rządu centralnego w Wiedniu, aby usunął te zapasy, grożące niebezpiezeństwem dla ludności. Władze austrjackie przyrzekły zająć się energicznie tą sprawą.

Gdańsk. (PAT). W sprawie wybuchu gazów trujących w Hamburgu tutejszy dziennik socjaldemokratyczny „Danziger Volksstimme" przypisuje tej aferze charakter polityczny. Faktem jest — pisze dziennik — że firma Stolzenberg nie należy do tych dwóch firm niemieckich, którym w myśl ustawy o wytwarzaniu materjałów wojennych wolno wytwarzać gazy trujące. Firma Stolzenberg sama przyznaje, że gazy fosgenu zakupywała do celów handlowych. Firma ta — kończy dzienik — swego czasu była zamieszczana w aferę, w której chodziło o dostawę materjałów wojennych do Rosji.

Sejm przeciwko rządowi.

Warszawa. (Pat.) Na posiedzeniu Sejmu przed porządkiem dziennym zabrał głos poseł Zahajkiewicz (klub ukraińsko-białoruski) w sprawie zatrzymania przez policję wskutek pomyłki posła klubu ukraińskiego Lwa Baczyńskiego, zamiast posła Władysława Baczyńskiego z frakcji komunistycznej, wydanego przez Sejm sądom. Mowca zaapelował do marszałka Sejmu, aby zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych o danie z tego powodu satysfakcji zaroówno zatrzymanemu przez pomyłkę posłowi, jak i całej Izbie. Marszałek oświadczył, że wysłał do ministra spraw wewnętrznych pismo z opisem wspomnianego zajścia, żądając odpowiedniej konsekwencji. Na pismo to marszałek dotychczas odpowiedzi nie otrzymał.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad projektami ustaw podatkowych. Poseł Duro (Stron. Chłop.) wypowiedział się przeciwko tym podatkom a natomiast za koniecznością zmniejszenia liczby urzędników. Wobec tego wniósł o przejście do porządku dziennego nad ustawą o podatku budynkowym. Za odrzuceniem podatku budynkowego wypowiedzieli się przedstawiciele klubów ukraińskiego, ukraińskich socjalistów radykalnych. Poseł Sanojca (B. B.) oświadczył się za przedłożeniem rządowem, piętnując przytem perfidję polityczną, jakiej dopatruje się w tych stronnictwach, które żądają dla urzędników podwyżki a jednocześnie odmawiają rządowi prawa podwyższenia stawek podatków pośrednich i odmawiają mu jakichkolwiek źródeł dochodów.

Przedstawiciel socjalistów oświadcza, że PPS. jest za reformą podatku gruntowego, uważa jednak, że opodatkować należy większe własności a małorolnym i bezrolnym przyznać ulgi. W podatku gruntowym progresja winna być utrzymana, projekt zaś znosi ten system. Następnie dowodzi, że po przeprowadzeniu oszczędności w budżecie dałoby się osiągnąć 200 milj. na podwyższenie uposażeń urzędniczych, wniesione zaś projekty sięgają po pieniądze do najuboższych. Dlatego wnosi o odrzucenie ich bez odsyłania do komisji.

Na tem dyskusję przerwano i przystąpiono do głosowania nad wnioskiem o odrzucenie obu projektów w pierwszem czytaniu. W głosowaniu imiennem odrzucono przedłożenie o podatku budynkowym 191 głosami przeciw 149, przedłożenie zaś o podatku gruntowym odrzucono 195 głosami przeciw 146. Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Marszałek Daszyński oznajmił Izbie, że w międzyczasie zjawił się u niego w biurze minister spraw wewnętrznych i usprawiedliwił się z powodu zachowania się podległych mu organów w sprawie Lwa Baczyńskiego, wyraził żywe ubolewanie nad nieudolnością odnośnych organów policyjnych i przyrzekł zarządzić ścisłe i surowe śledztwo i ukarać winnych. Poza tem marszałek zakomunikował, że minister skarbu wycofał projekt ustawy o stałym podatku majątkowym.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek 29 maja. Na porządku dziennym drugie czytanie budżetu na rok 1928-29.

Straszny zamach na konsulat włoski.

New Jork. (WTB). W konsulacie włoskim w Buenos Aires wybuchła bomba. Zabitych zostało 9 osób a 40 osób ciężko rannych. Wybuch nastąpił w czasie, gdy w konsulacie znajdowało się około 200 interesantów. Bomba umieszczona była w szafie ściennej. Osoby, które stały obok szafy zostały rozszarpane w kawałki. Siła wybuchu była tak wielka, że rusztowanie, stojące na zewnątrz budynku, zawaliło się, grzebiąc kilkanaście osób. W kilka minut po wybuchu bomby powstał w tej samej sali pożar, który jeszcze bardziej powiększył straszny obraz, jaki się przedstawiał. Zaalarmowana straż pożar rychło ugasiła.

Śledztwo wykazało, że chodzi tu o zamach wrogów faszyzmu. Na krótko przed wybuchem, znaleziono drugą bombę w aptece, należącej do znanego przywódcy faszystów amerykańskich. Pomocnik aptekarski zauważył, że jakiś nieznany klijent zostawił kuferek, z którego wydobywał się lekki dymek. Otworzywszy kuferek zobaczył maszynę piekielną z palącym się lontem. W ostatniej chwili udało mu się zagasić lont. Znalezienie tej bomby wraz z wybuchem w konsulacie wskazuje wyraźnie na dzieło wrogów faszyzmu.

Szpiegostwo rosyjskie.

Niemal równocześnie zeszło się ze sobą kilka faktów, rzucających jasne światło na stosunek republiki sowieckiej do nas. Proces Hromady okazał, jak czynną jest ręka sowiecka w organizowaniu Białorusinów przeciwko państwu polskiemu. Sprawa wydania sądom posła Sochackiego, zakończona uchwałą sejmu dozwalającą wydanie okazała, iż między naszą frakcją komunistyczną a rządem rosyjskim zachodzi stały a bliski związek; co prawda nikt chyba nie wątpił, że związek taki i to nie koniecznie bezinteresowny istniał i istnieje. Wreszcie rewelacje o wielkiej aferze szpiegowskiej, wykrytej w krakowskiej dyrekcji kolejowej są ukoronowaniem wszystkiego. Okazało się, że aresztowany urzędnik, Stan. Turek i dwaj towarzysze przyznali się, że za pieniądze rosyjskie (2000 dolarów miesięcznie) dostarczali urzędnikowi poselstwa rosyjskiego w Warszawie, p. Winogradowi dokumentów i planów, dotyczących polskich kolei i obrony państwowej.

Są to tylko wiadomości z kilku dni, a już dają ponury i groźny obraz stosunku Rosji do nas. Cóż dopiero byłoby, gdyby nagromadzić wiadomości tego rodzaju z kilku tygodni czy miesięcy! Okazałoby się, że Polska jest terenem intensywnej płatnej agitacji antyspołecznej i antynarodowej, a także szpiegostwa wojennego. Fakt, na który żadne państwo nie może się spokojnie patrzeć, jeśli nie chce, aby w pewnej chwili stało się ofiarą wewnętrznego pożaru.

Rząd nasz z pewnością energicznie zaprotestuje przeciwko tego rodzaju stosunkom. Zażąda niewątpliwie odwołania p. Winogradowa z poselstwa w Warszawie i innych wmieszanych w tę aferę urzędników sowieckich. Wyciągnie też z pewnością z tego wniosek, aby stłumić w zarodku agitację antyspołeczną i antypolską wychodzącą z gmachu poselstwa.

Ale pytamy, czy nie trzeba stąd wyciągnąć dalszych jeszcze konsekwencyj? Cały szereg państw, jak Niemcy, Anglja, Chiny, był swego czasu w podobnem jak my położeniu — choć może nasze ze względu na bliskość granic jest jeszcze od ich sytuacji gorsze. — Państwa te umiały przez niesłychanie energiczne zarządzenia położyć koniec agitacji sowieckiej, wychodzącej z poselstw. Niema potrzeby przypominać, na czem te energiczne zarządzenia polegały. Faktem jest, że pomogły! Dlaczego my byśmy nie mieli prawa tych wypróbowanych środków się chwycić?

Sowiety protestują bezustannie z powodu dwóch zamachów politycznych, jakie emigranci rosyjscy w granicach Rzeczypospolitej przeciwko ich urzędnikom podjęli. Są to wypadki ubolewania godne, bo niezgodne ani z etyką, ani z polskim interesem państwowym. Ale czyż można je porównać do świadomej, przewrotnej a oficjalnej agitacji antypolskiej poselstwa sowieckiego? Czyż można się dziwić, że nawet w kołach i pismach najbardziej umiarkowanych, i najobjektywniej starających się oceniać stosunek Polski do Rosji wzbiera dziś oburzenie? Zabierze głos w tej sprawie zapewne i sejm, a jeśli sowiety spekulują na istniejącą niezgodę między sejmem a rządem, to jednak się przelicza. W, tej sprawie wszystkie stronnictwa polskie są z sobą zgodne — poza oczywiście temi grupami, które komendę i środki do życia swego otrzymują z Moskwy. Każdy energiczny krok naszego rządu znajdzie też poparcie całego społeczeństwa, a — pamiętajmy — i całej opinji europejskiej.

Przegląd polityczny

Demonstracje opozycji sejmowej.

Komisja budżetowa sejmu warszawskiego weszła w ostatni etap obrad. Rozpoczęła mianowicie trzecie i ostatnie czytanie budżetu. Widząc, że zmiany, jakie dotychczas w budżecie wprowadzono, są w stanie zachwiać jego równowagę, powiększają bowiem wydatki, nie tworząc dla nich pokrycia, opozycja zrezygnowała po większej części z wprowadzonych zmian w pierwszem i drugiem czytaniu. Nie mogła sobie jednak odmówić przyjemności dokuczenia rządowi i w poszczególnych ministerstwach porobiła czysto demonstracyjne skreślenia. Naprzykład skreślono 10 zł. z zarządu więziennictwa na znak protestu przeciwko więzieniu przestępców politycznych. Dalszy rozwój stosunku rządu do sejmu zależny będzie od tego, jak sejm będzie się odnosił do wniosków opozycji.

Reforma Konstytucji w Polsce.

„Paris Midi“ przynosi wywiad z bawiącym obecnie we Francji Marszałkiem Senatu profesorem Szymańskim, który dał szereg wyjaśnień o wewnętrznej sytuacji Polski i jej polityce zagranicznej. Marszałek Szymański oświadczył, że pewne odłamy prasy dużo przesadziły w podawaniu alarmujących wieści o chorobie Marszaka Piłsudskiego, który ma się obecnie daleko lepiej i powrócił już do swych zwykłych zajęć.

Szczególną uwagę zwrócił prof. Szymański na sprawę mniejszości narodowych w Polsce, które w ostatnich wyborach zamanifestowały wyraźnie swą solidarność z Państwem Polskiem, co przypisać należy mądrej polityce Marszałka Piłsudskiego. Zadanie nowego parlamentu polskiego polega na stabilizacji tej polityki drogą przeprowadzenia reformy Konstytucji, która wzmocni władzę prezydenta, uniemożliwiając zbyt częste zmiany rządu, zgubne dla całokształtu życia państwowego.

Jak pocieszają się nacjonaliści niemieccy.

Prasa nacjonalistyczna, zwłaszcza zaś prasa hugenbergowska, która jeszcze w niedzielę głosiła zwycięstwo niemiecko-narodowych, pociesza się dziś po klęsce tem, że nietylko prawica poniosła porażkę, lecz również i inne partje doznały poważnych strat, szczególnie zaś demokraci, niemiecka partja ludowa, oraz centrum. Niemiecko-narodowi, chcąc zatuszować poniesioną klęskę, wylewają żółć na demokratów, twierdząc, że zwycięstwo odnieśli socjaliści m. in. dzięki hasłom, nawołującym do odwrotu od koalicji prawicowej. Hasła te pociągnęły wielkie masy zbyt na lewo, z pominięciem partyj środka. „Lokal Anzeiger“ przypisuje porażkę udziałowi niemiecko - narodowych w ostatniej koalicji rządowej. Prasa prawicowa prorokuje parlamentowi niedługi żywot, — twierdząc, że wspólne rządy z przewagą lewicy, nie dadzą się utrzymać. Podobne przepowiednie wypowiada również „Taegliche Rundschau“, która zaznacza, że dwu-licowa polityka i niedotrzymanie obietnic przez niemiecko-narodowych były powodem klęski. „Kreuzzeitung“, organ hr. Westarpa, przyznaje się do klęski, zwalając również winę takiego obrotu rzeczy na partję środka. Organ niemiecko-narodowych przyznaje wprawdzie, że część winy spada również na niemiecko-narodowych, których organizacja wymaga w danej chwili „odświeżenia“ i domaga się reformy orjentacji politycznej, całego aparatu partyjnego oraz większej dyscypliny partyjnej i trzeźwej pracy. Prasa demokratyczna stwierdza, iż zwycięstwo socjalistów daje dużo do myślenia. Dzienniki demokratyczne mimo poniesionych strat wyrażają zadowolenie, iż nastąpi wreszcie w Niemczech odwrót od demagogji niemiecko-narodowych do haseł republikańskich i zapowiada utworzenie wielkiej koalicji.

Prasa francuska o wyborach w Niemczech.

Prasa paryska poświęca wiele miejsca omawianiu wyników w Niemczech.

„Petit Journal“ wyprowadza dwa wnioski; 1) że polityka zbliżenia i pokoju, prowadzona przez ministra Stresemanna, odniosła wielkie zwycięstwo, 2) że polityka wewnętrzna Rzeszy stanie się obecnie jeszcze trudniejszą i bardziej zawikłaną.

„Petit Parisien“ pisze, że opinja publiczna Francji powita z zadowoleniem zwycięstwo polityki zbliżenia francusko-niemieckiego.

„Journal Industrielle“ uznaje, że najważniejszą rzeczą jest wzrost sił partji republikańskich.

Zdaniem „Le Matin“ sukces bloku republikańskiego jest sukcesem idei pokoju światowego.

„Ere Nouvelle“ oświadcza, że pokój przestaje być chimerą.

Niektóre pisma, szczegołniej prawicowe, czynią zastrzeżenia z punktu widzenia polityki zagranicznej. Opinję ich wyraża „Le Journal“, przypominając, że lewicowe partje niemieckie są również gorącymi zwolennikami rewizji granic.

Benesz w Berlinie.

Według informacji prasy, konferencja między ministrem Beneszem, a podsekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych, von Schubertem, poświęcona była omówieniu zagadnień polityki lokarneńskiej oraz ogólnych kwestji polityki europejskiej, m. in. kwestji, dotyczących sytuacji politycznej w Europie południowo-wschodniej. Na drugiej konferencji zostały omówione głównie kwestje graniczne i gospodarcze, wynikające ze stosunku między Niemcami a Czechosłowacją. Następnie odbyło się u kanclerza Rzeszy przyjęcie na cześć ministra Benesza. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ nie jest wykluczonem, że minister Benesz w czasie swego pobytu w Berlinie, złoży również wizytę prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi.

Anglja potępia wojnę.

Dzienniki ogłosiły odpowiedź Anglji na projekt amerykański, odnoszący się do traktatu, potępiającego wojnę jako środek do rozstrzygania zatargów międzynarodowych. Odpowiedź ta wywołała w Anglji pewne zdziwienie. Spodziewano się bowiem, że rząd angielski zgodzi się, podobnie jak Niemcy, bez zastrzeżeń na taki traktat, temwięcej, że gdy w tej sprawie toczyła się dyskusja w parlamencie, posłowie wszystkich stronnictw zalecali zgodę. Mimoto Chamberlain uzależnił przystąpienie Anglji do takiego przymierza od pewnych zmian. Zachodzi zatem obawa, że jeśli każde państwo będzie robiło zastrzeżenia na swoją rękę, to układ nie dojdzie do skutku, albo też będzie tyle kruczków, że w praktyce nie osiągnie zamierzonego celu. Wprawdzie Chamberlain za pośrednictwem usłużnej prasy stara się wytłumaczyć, że zastrzeżenia, poczynione przez niego, ułatwią innym państwom przyjęcie traktatu. Jednakowoż dzienników niezależnych nie przekonuje to i radzą Chamberlainowi zajęcie takiego stanowiska, które umożliwiłoby piękny projekt amerykański wprowadzić jak najprędzej w życie.

Amanullah w Turcji.

Król Afganistanu kończy swą podróż po Europie. Zawitał też do Turcji, gdzie przyjął na audjencji Ismeta Paszę, Fewzi Paszę i Tewfik Ruchdi Beya. Prezydent republiki wydał na cześć gości obiad, w którym wzięło udział 100 osób. W wygłoszonem przemówieniu prezydent Ghazi podkreślił więzy historyczne, istniejące pomiędzy Turcją a Afganistanem, przypominając pochodzenie obu narodów z Azji środkowej oraz podobne koleje ich walk o wolność i niepodległość. Następnie prezydent zaznaczył, że najważniejszą zasadą w stosunku do narodów jest nie dopuścić nigdy do ograniczenia ich podległości i do bronienia jej w razie potrzeby do ostatniej kropli krwi i do śmierci ostatniego żołnierza. Opowieść o takich faktach jest ozdobą dziejów ludzkości. W dalszym ciągu prezydent Ghazi przypomniał, że dwa bratnie narody dowiodły, że istotnie wierzą w tę zasadę. Następnie prezydent Ghazi wyraził uznanie dla działalności króla Amanullaha w dziedzinie reform cywilizacyjnych, mówiąc, że podobne prace wymagają pokoju i życząc państwu afgańskiemu, żeby ten pokój nie był w niem nigdy zakłócony. Nawiązując do trudnego położenia geograficznego Afganistanu oraz do jego warunków politycznych, Ghazi oświadczył, że inteligencja i odwaga narodu afgańskiego oraz wysokie zalety osobiste jego monarchy, przeciwstawiają się energicznie wszelkim niebezpieczeństwom. Wyrażając następnie nadzieję, że aspiracje Afganistanu na drodze rozwoju zostaną uwieńczone powodzeniem, Ghazi powiedział: Naród turecki śpieszy wypełnić obwiązki swe względem bratniego narodu. Słońce pomyślnej przyszłości wschodzi dla narodów, które cierpiały od wieków. Od ofiarności ludów i zasług ich przywódców zależy, aby ostatnie chmury zniknęły na zawsze. Niech los państwa afgańskiego, jego potężnego monarchy i jego dostojnej małżonki będzie jak najszczęśliwszy.

Odpowiadając na przemówienie prezydenta, król Amanullah wyraził radość z powodu przybycia do Turcji i przypomniał, że stosunki obu narodów są tak serdeczne, iż mogą one być porównane do dwóch ciał, w których mieszkają jednakowe dusze i które ożywiają jednakowe uczucia. Jesteśmy — mówił król Amanullah — dwoma braćmi, którzy prowadzą okręty losów dwóch bratnich narodów do tego samego celu, którym jest postęp. Afganistan gotów jest wypełnić te obowiązki, wypływające z jego charakteru bratniego narodu. Następnie król dał wyraz swoim uczuciom przyjaźni względem narodu tureckiego i prezydenta Ghazi, wyraził życzenia szczęścia dla nich i podziękował za okazywaną jemu i narodowi afgańskiemu serdeczność.

Aleksander Kornel Dobrowolski.

KU LEPSZEJ DOLI.

38) —o— (Ciąg dalszy).

Powoli przyszedł Kazek do siebie. Wnet zaczął szukać posady, lecz nie było łatwo ją uzyskać, gdyż wszyscy pracodawcy pytali o referencje w fabryce cementu, gdzie ostatnio pracował. Naturalnie, dodatnio nie wypadały te informacje, więc chłopak żył na łasce matki.

Nie mając nic do roboty, zapisał się, ot, dla zabicia czasu, do Strzelca, lecz po pewnym czasie nabrał zamiłowania do sztuki wojennej.

Zaczęły wówczas chodzić głuche wieści o grożących zawikłaniach politycznych i władze austrjackie, licząc się z przyszłą wojną, która zapowiadała się, jako gigantyczne zmagania się trójprzymierza niemiecko-austrjacko-włoskiego z trójporozumieniem francusko-rosyjsko-angielskiem, już zawczasu przygotowywały się do wojny. Sztab austrjacki uważał za praktyczne wciągnąć w orbitę swych interesów żywioły patrjotyczne polskie, wychowane w nienawiści do wszystkiego, co trąciło Rosją. Dlatego zgodził się na tworzenie oddziałów, złożonych z młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, a nawet dawał im broń, coprawda starego systemu.

W całej ówczesnej Galicji zorganizowały się takie oddziały i rozpoczęły gorączkową pracę. Komendant Strzelca i jego twórca, Józef Piłsudski, jeździł w tej sprawie do Wiednia, gdzie toczyły się rokowania o warunki ewentualnego współudziału Strzelca w wojnie, przy boku sprzymierzonych. Mówiono sobie na ucho, że Piłsudski przywiózł z podróży rozgoryczenie, ale „chłopcy“ nie chcieli bawić się w bliższe dociekania. Wiedzieli, że pójdą, gdzie ich Komendant poprowadzi i będą bić, kogo każe.

Za przykładem Kazka poszedł i Tadek, chociaż niewiele miał wolnego czasu, gdyż przygotowywał się do matury. W kompanji uwzględniono tę okoliczność i wyrażono zgodę, żeby zjawiał się do ćwiczeń tylko dwa razy w tygodniu.

— Jak ten czas szybko leci! — mówiła pani Wolińska, gdy Tadek z arkuszem bibuły, zwiniętym w rulon, wychodził z domu na maturalne wypracowania piśmienne.

Była o niego spokojna, bo nauczyciele zapewniali ją, że chłopak bez wysiłku uzyska patent dojrzałości. On również nie zdawał się przejmować tym momentem.

To też nie było dla nich niespodzianką, gdy w dwa tygodnie później pochwalił się Tadek, że jest już dojrzałym.

Zaczęły się teraz wysiłki, żeby dogonić kolegów kompanijnych w sztuce wojennej. Nie obeszło się bez kataru, który Tadek przyniósł z nocnych ćwiczeń w niepogodę, ale wnet pozbył się go, bo ustawiczny ruch na świeżem powietrzu uodpornił jego organizm.

Gdy historyczny wypadek zamordowania w Sarajewie austrjackiego następcy tronu doszedł do wiadomości Strzelców, nie ulegało dla nich wątpliwości, że to będzie zarzewiem wojny. Mimowoli ściskali „chłopcy“ karabiny, a gdy ćwiczenia wypadły niedaleko granicy rosyjskiej, wygrażali pięściami w stronę wrogich placówek.

Minął miesiąc po tym fakcie. Już myślano, że zatarg da się załatwić na drodze pokojowej, gdy nagle dzienniki rozniosły wiadomość o ultymatywnej nocie, wystosowanej przez rząd austrjacki do Serbji. W kilka dni później ogłoszono mobilizację.

Pani Wolińska drżała na samą myśl o wojnie. Z takim trudem podchowała tę swoją piątkę i oto teraz moloch wojenny wyciągnie po nią chciwe łapy.

Pierwszy poszedł Bolek. Rzucono jego pułk do Serbji. Rozdzierające było pożegnanie z nim. Pani Wolińska miała przeczucie, że już go więcej nie zobaczy. Chociaż tłumiła smutne myśli, zdradzał je płacz i wejrzenie zatroskanych oczu.

Bolek pocieszał matkę, jak mógł.

— Zobaczy mama, za dwa do trzech miesięcy skończy się wojna. Czyż możliwe, żeby trwała dłużej przy nowoczesnej broni szybkostrzelnej? Przecież za parę miesięcy nie będzie do kogo strzelać, bo wszystkich Serbów wytłuczemy.

W tydzień później przyszedł pożegnać się Tadek.

— Wyruszamy pojutrze przed świtem z kadrówką. Dziś wyjeżdżamy do Krakowa. Kazka nie chce lekarz puścić, bo mówi, że ma serce niezupełnie mocne.

Uściskała go serdecznie ze łzami w oczach. A gdy nazajutrz Kazek z radością w oczach oświadczył jej, że zdołał przekonać lekarza, by go uznał za zdatnego do służby polowej, pani Wolińska zbladła z przerażenia. Tak już zawisła wszystkiemi nadziejami na słowach Tadka, oznajmiających odmowne stanowisko lekarza w sprawie odmarszu Kazka, że teraz nie mogła się pogodzić z myślą, że będzie inaczej.

— Kiedyż tamci jeszcze powiedzą, że idą w pole? — tłukło się jej po głowie, a niepokój podsuwał takie rozpaczliwe myśli, że nie mogła sobie z niemi dać rady.

Jednak, przynajmniej narazie, nie zanosiło się na pociągnięcie do służby wojskowej Władka i Staszka. A gdy jeszcze znajomy oficer powiedział pani Wolińskiej, że zanim sięgniętoby po materjał ludzi zupełnie nietknięty dotąd militarnie, wojna skończy się napewno — uspokoiła się nieco biedna matka i odtąd tylko wyczekiwała z tęsknotą wiadomość i od tamtych synów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 25 maja

Św. Grzegorza VII, papieża, † 1085.

Św. Urbana, papieża i męczen.

Św. Bonifacego IV, papieża.

SŁOW.: BORYSŁAWA.

Niechaj głos Twój zabrzmi w uszach moich. (Pieśń II. 12.)

Błogosławiony człowiek, który mnie słucha: Kto mnie znajdzie — wyczerpnie zbawienie od Pana. (Przyp. VIII. 34. 35.)

Zdania: Wszelka ludzka pociecha marna jest i krótka.

Na tym świecie, wy to wiecie,
Różnych wiele dróg —
Ta nie zmyli w żadnej chwili,
Której celem Bóg!

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 3.27, zach. o godz. 19.45. — Księżyc wsch. o godz. 9.31, zach. o godz. 0.53. Księżyc mija Neptuna, i znajduje się w kwadrze (90°) z Wenusem. W połączeniu się znajdują się Mars z Uranem.

Długość dnia wynosi 16 g. 8 m.

Zmiany powietrza przed 100 laty: burze nawałnicze. Jutro: wietrzno, niestałe powietrze. Przepowiednia dnia, jakoby miałby być krytyczny, to dotyczy Niemiec, Anglji, Małopolski, Japonji, Palestyny i innych krajów. Przepowiadają burze, gradobicia, wylewy rzek i różne inne katastrofy (?!).

Województwo śląskie

* **Podwyżka zarobków.** Na ostatniem posiedzeniu Komisji Arbitrażowej i Pojednawczej postanowiono podwyższyć zarobki dla pracowników, zatrudnionych w handlu o 10%. Podwyżka ta obowiązuje od dnia 1 czerwca do końca bieżącego roku.

Z Katowickiego.

Katowice. (Jubilaci-kolejarze.) W czerwcu r. b. obchodzą jubileusze swej pracy w kalejnictwie następujący kolejarze z Katowic: 35 lat Augustym Foryta, 30 lat Franciszek Szymański, 25 lat Jan Reguła. (O)

— (Aresztowanie za napad w 1923 r.) Dzięki przypadkowi udało się tut. policji aresztować dnia 22 b. m. pewnego urzędnika nazwiskiem Sas, za zbrojny napad rabunkowy, dokonany przed 5-ciu laty na pewnego kupca. Sas zeznał, iż studjował prawo, jest żonaty i ma dwoje dzieci, lecz okazało się, iż porzucił rodzinę i prowadził wesoły żywot hulaszczy. (O)

— (Konferencja starostów śląskich.) We wtorek w gmachu starostwa odbyła się wspólna konferencja starostów województwa śląskiego. Na konferencji tej postanowiono przystąpić do Centralnego Związku Samorządowego Ziemskiego w Warszawie i utworzyć specjalną sekcję wyżej wspomnianego Związku na obszarze województwa śląskiego.

— (Nowe kredyty na cele budowlane i gospodarcze.) Na posiedzeniu kuratorjum Miejskiej Kasy Oszczędności uchwalono szereg kredytów na cele budowlane i gospodarcze na ogólną sumę 513.400 złotych. Duży wpływ nowych kapitałów w formie depozytów do Miejskiej Kasy Oszczędności świadczy, że na Górnym Śląsku wzrasta zrozumienie potrzeby oszczędności. Objaw ten jest tem więcej pocieszający, że wzrastają właśnie najsilniej drobne oszczędności, składane przez szerokie rzesze ludności Śląska. Dopływy pozwalają Miejskiej Kasie Oszczędności zasilać finansowo życie gospodarcze Górnego Śląska.

— (Zamknięcie łaźni.) Magistrat donosi, że z powodu zamierzonego przeprowadzenia odnowienia, łaźnia miejska w czasie od 29 maja do 14 czerwca będzie nieczynna.

Bogucice w Katowickiem. (Najechanie motocyklem.) Dnia 22 maja br. na ulicy Katowickiej najechał motocykl na 2 ½ - letniego chłopczyka Zygmunta Leonarda. Chłopczyk doznał pewnych obrażeń cielesnych.

Giszowiec w Katowickiem. (Najechana motocyklem.) Dnia 22 maja br. na szosie katowickiej najechał motocykl na 8-letnią dziewczynkę Martę Włodarczyk, która doznała pewnych obrażeń cielesnych. Kierowca motocyklu usiłował zbiec po wypadku, jednak został niebawem zatrzymany.

Mysłowice. (Rzadkie wykopalisko.) Przy ulicy Starej Kościelnej podczas robót ziemnych przy zakładaniu nowego kabla, natrafiono w pobliżu kościoła starego na pewną ilość kości ludzkich, czaszek i piszczeli. Kości wyjęto i złożono w odpowiednie miejsce.

Szopienice w Katowickiem. (Kradzież przewodów telefonicznych.) W nocy na 22 bm. skradli nieznani sprawcy 1200 metrów drutu z przewodów telefonicznych.

Józefowiec w Katowickiem. (Protest parafjan.) Stowarzyszenie katolickich mężów parafji naszej na zebraniu 20 maja b. r. uchwaliło jak najenergiczniejszy protest przeciwko ciągłym napaściom „Gazety Robotniczej“ i socjalistów na duchowieństwo a zwłaszcza na miejscowego ks. proboszcza. W drugiej rezolucji potępiono gorąco ostatnie występy posła Putka w sejmie warszawskim.

Siemianowice w Katowickiem. (Kontrola kart ubezpieczeniowych.) Placówki kontroli Królewska Huta Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zawiadamia pracodawców, zatrudniających ubezp. pracowników, że od 24 maja począwszy odbędzie się kontrola kart ubezpieczeniowych w Siemianowicach.

Chorzów w Katowickiem. (Misje święte) rozpoczęły się dnia 9 maja rb. trzydniowemi rekolekcjami dla inteligencji. W tym samym czasie były rekolekcje dla młodzieży szkolnej. Zakończono je 12 maja wspólną generalną Komunją świętą. Tego samego dnia wieczorem rozpoczęła się Misja św. dla wszystkich parafjan. Misje prowadzili OO. Franciszkanie z Panewniku i Rybnika. Codziennie przez cały tydzień wygłaszano cztery kazania ogólne. Zaś osobno były wygłaszane nauki stanowe. Na wszystkich kazaniach i naukach było bardzo dużo słuchaczy. W czasie Misji do spowiedzi św. przystąpiło z górą 6 tysięcy osób. W niedzielę, dnia 20 maja odbyła się generalna Komunja św. wszystkich uczestników Misji. Po południu tego samego dnia Misja została zakończona uroczystem poświęceniem krzyża misyjnego i udzieleniem papieskiego błogosławieństwa. Tejże niedzieli rano rozpoczęła się Misja dla parafjan niemieckich.

Kochłowice w Katowickiem. (Ochotnicza kolumna sanitarna.) Z inicjatywy naczelnika gminy Krzyży zwołano na dzień 16 maja b. r. konstytucyjne zebranie celem zorganizowania ochotniczej kolumny sanitarnej. Po wygłoszonem referacie przez referenta Związku ochotniczych kolumn sanitarnych przy Czerwonym Krzyżu w Katowicach przystąpiono do utworzenia kolumny sanitarnej. W skład zarządu wchodzą: Naczelnik gminy Krzyży jako przewodniczący, egzekutor gminy Musioł jako zastępca przewodniczącego, badacz mięsa Rzepka jako skarbnik, nadsekretarz urzędu okręgowego Paprotny jako sekretarz, górnik Witała jako zawiadowca materjałów. lekarz dr. Wawrzynek, kierownik szkoły Bilewicz, kierownik szkoły Laszczok, maszynista Szindler jako ławnicy. Na członków zgłosiło się 22 osób. Przez utworzenie kolumny sanitarnej w tutejszej miejscowości stało się nareszcie zadość od dłuższego czasu odczuwanej potrzebie.

Z Świętochłowickiego.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Z posiedzenia rady gminnej.) W ub. poniedziałek odbyło się posiedzenie plenarne rady gminnej, na którem było 10 punktów. Posiedzenie otwarł burmistrz p. Grzesik, podając do wiadomości dwa nagłe wnioski, których nagłość uchwalono. Następnie przew. zaznajomił radę gminną z stanem finansowym gminy i miejscowej kasy chorych. Z sprawozdania wynika, iż stan finansowy W. Hajduk, dzięki uprzemysłowieniu gminy przedstawia się korzystnie. W dalszym ciągu obrad zajmowano się sprawą odstąpienia gminie kościelnej terenu budowlanego, położonego na granicy W. Hajduk, koło Świętochłowic, w zamian za teren położony przy ul. Kościelnej, będący własnością gminy kościelnej. Ponieważ ostatni teren jest większy o całe 2200 mtr. kw., gmina zobowiązała się zapłacić zarządowi kościelnemu kwotę 50 tys. złotych na reparację dachu kościoła parafjalnego. Gmina zaciągnąć musi dalszą pożyczkę w wysokości 91 tys. złotych na wykończenie domu mieszkalnego przy ul. Sienkiewicza. Koszta budowy tegóż gmachu początkowo obliczono na 500 tys. złotych, obecnie jednak już doszły do 700 tys. złotych. Do wniosku tego rada gminna się przychyliła. Upoważniono zarząd gminy do zaciągnięcia z Śl. Urz. Woj. zaofiarowanej pożyczki w wysokości 150 tys. złotych. Projektuje się budowę nowej szkoły powszechnej 25-klasowej, według najnowszych wymogów higjeny. Również przewiduje się budowę remizy dla straży pożarnej ochotniczej, obejmującej garaże dla sikawek, salę ćwiczeń i mieszkania dla 6 rodzin strażackich. Także budowa mieszkań w tym roku ma być urzeczywistniona. Na ten cel gmina zaciągnie długoterminową pożyczkę w wysokości 2.736.000 złotych. Na skutek nagłych wniosków uchwalono przeznaczyć kwotę 120 tys. złotych z wspomnianej pożyczki na budowę nowej wieży wodociągowej, ze względu na to, iż gmina Hajduki Wielkie najbardziej cierpi z powodu braku wody. Drugi nagły wniosek żądał przyznania 15 tys. złotych na wycieczkę dzieci szkolnych, corocznie urządzaną. Z okazji Zielonych Świąt bezrobotni i biedni otrzymają na święta po 1 funcie mięsa i 1 chleba. W końcu, po załatwieniu jeszcze szeregu spraw formalnych, uchwalono zaopiekować się na koszt gminy grobami poległych żołnierzy w wojnie światowej, znajdujących się na miejscowym cmentarzu. (N)

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (Wpisy do egzaminów wstępnych) do gimnazjum do klas I—IV odbywają się do dnia 10 czerwca b. r. w godzinach urzędowych w kancelarji gimnazjum. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć: świadectwo szczepienia ospy i metrykę urodzenia. Kandydaci (kandydatki) do klasy I. muszą mieć 9½ lat skończonych.

Szarlej w Świętochłowickiem. (Poświęcenie sztandaru.) W niedzielę, dnia 20 maja b. r. filja miejscowa Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, podczas którego Wiel. ks. proboszcz Ledwoń poświęcił sztandar, a ks. profesor Bednorz wygłosił kazanie okolicznościowe. Po przerwie obiadowej w ogrodzie p. Stefana Muca odbyło się wbijanie gwoździ, przyczem wygłosili przemówienia naczelnik gminy p. Góra, prezes śląskiego Stow. Młodz. Polskiej ks. Tomala i komisarz policji wojewódzkiej p. Szołtysek. O godzinie 6 po południu odbyła się w sali p. Muca uroczysta akademja, zaś zabawy na dwu salach zakończyły święto młodzieży szarlejskiej.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Pożar lasu.) W niedzielę wybuchł z niewiadomych powodów pożar w lesie pod Józefka. Miejscowa straż pożarna stłumiła pożar w stosunkowo krótkim czasie.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Pierwsza Komunja św.) Polskie dzieci parafji pszczyńskiej przystępują w pierwsze święto w kościele parafjalnym do Komunji św. o godz. 7½ rano. Zbiórka dzieci w szkole powsz. I o godz. 7 rano, skąd uroczyście z orkiestrą będą zaprowadzone do kościoła. (Z)

— (Zlot.) Podczas Zielonych Świąt t. zn. dnia 26, 27 i 28 b. m. odbędzie się w Pszczynie Zlot drużyn harcerskich hufca pszczyńskiego. W pierwsze święto odbędzie się o godz 9-tej rano nabożeństwo dla harcerzy w kościele św. Jadwigi, poczem na rynku przyrzeczenie. (Z)

— (Usiłowane zabójstwo.) Dnia 22-go maja br. o godz. 1.30 powracał niejaki Urban Biskup w towarzystwie narzeczonej z zabawy do domu. W drodze zostali obaj napadnieci przez mężczyznę, który oddał do nich kilka strzałów rewolwerowych, poczem zbiegł nierozpoznany. Stwierdzono, że Biskup otrzymał trzy rany postrzałowe w okolicy brzucha, zaś narzeczona otrzymała dwie rany postrzałowe w okolicy górnego uda. Dochodzenia policyjne, wdrożone energicznie w tym kierunku, zostały niebawem uwieńczone pomyślnym wynikiem bo zdołano przyaresztować sprawcę napadu w osobie Jana Gońca, którego odstawiono do władz sądowych. Powód zbrodni — porachunki osobiste.

Czarków w Pszczyńskiem. (Pożar.) Wskutek uderzenie gromu spłonęła część domu właściciela Jureczki. Szkody są dość znaczne. (Z)

Kosztowy w Pszczyńskiem. (Wypadek samochodowy.) Dnia 22 maja o godzinie 2 na szosie w Kosztowach zderzyła sie furmanka Franciszka Świrgoła z Babic, pow. Oświęcim, z samochodem osobowym. Koń został zabity, zaś furman Świrgoł doznał pewnych obrażeń cielesnych. Winę w tym wypadku ponosi szofer.

Z Rybnickiego

Rybnik. (Zjazd powiatowy Związku Obrony Kresów Zachodnich.) W niedzielę, dnia 20-go maja odbył się w Rybniku powiatowy zjazd delegatów pow. rybnickiego. Zjazd zagaił przewodniczący zarządu powiatowego p. naczelnik sądu Stodolak, poczem przewodniczącym zjazdu obrano dr. Hagera, a sekretarzem p. Knapczyka. Pan Stodolak złożył roczne sprawozdanie zarządu powiatowego. Mimo trudnych warunków, wywołanych przez wybory, organizacja rozwijała się pomyślnie. Liczba kół miejscowych wzrosła o 5 i wynosiła z końcem 1927 r. 55 kół. Liczba członków wzrosła o 400 i wynosiła z końcem 1927 r. 1478. Obecnie liczba ta przekracza 1700. Zebrań kół odbyło się 256, referatów wygłoszono 153, kursów odbyto 84. Sprawa szkolnictwa przedstawia się pomyślnie. W obecnym roku szkolnym było w szkołach mniejszościowych 569 dzieci, co stanowi 5 procent ogółu dzieci, uczęszczających do szkół. Obecne wpisy do szkół wypadły dobrze. Po sprawozdaniu rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której przedewszystkiem poruszano konieczność zaprzestania walk partyjnych. Po udzieleniu absolutorjum zarządowi wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Pp. nacz. Stodolak prezes, insp. Mangold wiceprezes, dr. Biały, insp. Rak, Knapczyk, Prus, Botor i Piechula. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. Osieckiego, Janika i Swobodę. Delegatami na zjazd związkowy w Warszawie wybrani zostali: pp. dr. Biały i nacz. Stodolak z Rybnika, Piechula z Łysek, Kocór z Chwałowic, inż. Czechowicz z Boguszowic, Kuchta z Przyszowic, Klon z Lubomji, Chłodek z Rydułtów, Michalski z Wodzisławia. Zastępcami delegatów zostali wybrani: pp. Kowol z Czerwionki, Karasiński z Kopalni Hoym, Karabanik z Paruszowca i Józefowicz z Czyżowic. W wolnych głosach zawiadomił inż. Czechowicz, że Koło inżynierów i techników w Rybniku postanowiło przystąpić do budowy Domu Narodowego w Rybniku i w tej myśli postawił wniosek, by zarząd powiatowy Z. O. K. Z. porozumiał się w tej sprawie z zarządem Koła inżynierów i techników. Wniosek ten został jednogłośnie przyjęty wraz z wnioskiem p. Stodolaka, by zwrócić się do rady miasta Rybnika o przydzielenie na ten cel bezpłatnie parceli. Pan Józefowicz przedstawił dwie rezolucje, przyjęte jednogłośnie. Jedna rezolucja wzywa zarząd pow. do pracy nad zbliżeniem towarzystw polskich o jednolitym charakterze. Druga wzywa zarząd do wpłynięcia na instytucje państwowe, samorządowe i prywatne, by one przy przyjmowaniu ludzi na posadę zwracały także uwagę na ich stosunek do sprawy narodowej. Wreszcie upoważniono zarząd pow. do wysłania depeszy do p. wojewody dr. Grażyńskiego z wyrazami uznania i podzięki za pracę dla Śląska.

Jastrzębie Zdrój w Rybnickiem. (Letniska dla kolejarzy.) Dyrekcja kolei w Katowicach na wzór lat ubiegłych, pragnąc ułatwić kolejarzom leczenie klimatyczne, przygotowała tu letnisko, przeznaczając odpowiednio przerobione na ten cel pudła wagonów, w których można pomieścić do 90 osób (kolejarzy i ich rodzin). W wagonach są tylko łóżka i niezbędne sprzęty, pościel trzeba mieć swoją. Zarząd kąpieli udzielił dyrekcji kolei zniżek, a mianowicie: kąpiele solankowe i borowinowe oraz dziecięce — zniżka 25 procent, natryski i inhalacje — 10 procent, taksa kuracyjna — 50 procent. Należność za pomieszczenie ze światłem i usługą wynosi 30 gr. dziennie od osoby. Wnioski należy składać drogą służbową do D. K. P. IV 3. (O)

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Zapisy do konwiktu biskupiego). Zgłoszenia o przyjęcie do konwiktu powinny wpłynąć najpóźniej do 25 czerwca b. r. na adres: Ks. prefekt konwiktu biskupiego w Tarnowskich Górach. Do wniosku powinne być dołączone następujące świadectwa: Potwierdzenie przynależności względnie przyjęcia do państwowego gimnazjum w Tarnowskich Górach; świadectwo chrztu; świadectwo moralności wystawione przez ks. proboszcza względnie przez ks. katechetę; świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i ostatnie świadectwo szkolne.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Odwiedziny biskupie.) Dnia 16 maja przybył do Lublińca celem udzielenia parafianom św. Sakramentu Bierzmowania Najprzew. biskup dr. Lisiecki. O godz. 6 po południu ustawiły się wszystkie miejscowe towarzystwa, rada miejska, przedstawiciele władz i urzędów oraz tłum obywatelstwa na placu Kościuszki. Tu imieniem obywatelstwa powitał biskupa burmistrz pan Orlicki, poczem w procesji udano się do kościoła parafjalnego. Tu przywitał ks. biskupa ks. proboszcz Dwucet. W odpowiedzi na słowa powitalne ks. proboszcza wygłosił ks. biskup dłuższe przemówienie, poczem udzielił błogosławieństwa parafianom. Po błogosławieństwie odprowadzono księdza biskupa na probostwo. W niedzielę przed południem odbyło się bierzmowanie. Równocześnie przeprowadził ks. biskup naukę dzieci szkolnych i odbył konferencję z nauczycielstwem. Z Lublińca wyruszył ks. biskup do sąsiednich parafij.

Giełda pieniężna i towarowa.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej w dniu 22 maja 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych; za funt szterlingów angielskich 43.42 złotych; za 100 franków francuskich 35.02 złotych; za 100 koron czeskich 26.35 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.41 złotych; za 100 guldenów holenderskich 358.90 złotych.

* **Katowickie ceny ziemiopłodów** z dnia 23 maja 1928 r. Płacono za 100 kilogramów w walucie złotowej: Pszenica 52—54. Żyto 52—54. Owies 47 do 49. Jęczmień 53—56. Makuch lniany 55—56. Osucie pszeniczne 35—36. Osucie żytnie 35—36. Tendencja spokojna.

Warszawska giełda zbożowa z dnia 22 maja 1928 r.

Żyto 52.50—53.50. Osucie żytnie 34—45. Pszenica 59.00—59.50. Jęczmień browarowy 52—53. Jęczmień na kaszę 49.00—49.50. Owies 48—50. Osucie pszeniczne 33.00—33.50. Inne notowania bez zmiany. Obroty małe.

Projekt nowych podatków.

Preliminarz budżetowy na rok 1928-29 przedstawiony sejmowi przez rząd, przewiduje około 500-set miljonów złotych w wydatkach więcej niż budżet poprzedni. Nie uwzględniono jednak w budżecie wydatków, wynikających z podwyższenia uposażeń urzędniczych. Podwyżka ta będzie wynosiła najmniej 200 miljonów złotych. Na te 200 miljonow rząd nie ma pokrycia, chce uzyskać pokrycie na podwyżkę pensyj urzędniczych z nowych podatków.

Jakież to rząd projektuje nowe podatki?

Otóż minister Czechowicz przedłożył sejmowi 3 projekty ustaw nowych podatków, mianowicie: stałego podatku majątkowego, gruntowego i budynkowego.

Podatek majątkowy.

Projekt ustawy o stałym podatku majątkowym, przewiduje, że od 1 stycznia 1928 pobiera się podatek majątkowy, wolny od wszelkich podatków samorządowych. Będzie on wymierzany na podstawie oszacowania majątku dokonywanego zasadniczo na każdy trzyletni okres szacunkowy. Będą go opłacały osoby fizyczne i prawne, mające na obszarze Rzeczypospolitej miejsce zamieszkania, albo przebywające na tym obszarze dłużej aniżeli 1 rok.

Przedmiotem podatku jest własność nieruchoma i ruchoma osoby opodatkowanej po potrąceniu długów i ciężarów, które ten majątek zmniejszają. Podatek wynosi zasadniczo 5 proc. od czystej wartości majątku. Do majątków, których wartość nie przekracza 15.000 zł. stosuje się taksę obniżoną w wysokości 4 proc. Osoby i spadki, których majątek nie przekracza 6.000 złotych są zwolnione od podatku majątkowego.

Do majątku, podlegającego podatkowi, nie są zaliczone urządzenia mieszkaniowe i przedmioty osobistego użytku w wysokości do 10 tys. zł. Przedmioty służące do wykonywania zawodu nie są zaliczone do urządzeń mieszkaniowych.

Podatek budynkowy.

Drugi projekt dotyczy podatku budynkowego i postanawia, że podatek będzie pobierany na obszarze gmin wiejskich i obszarów dworskich od każdego budynku handlowego i przemysłowego z wyjątkiem budynków stanowiących własność państwa, lub najmowanych na użytek państwa, budynków niezamieszkałych i zabudowań gospodarczych, stanowiących przynależność budynku mieszkaniowego. Wymiar podatku budynkowego waha się zależnie od wielkości majątku w kwocie od 50 do 150 złotych od każdego budynku.

Podatek gruntowy.

Trzeci projekt dotyczy podatku gruntowego i podnosi obecne stawki tego podatku na terenie województw b. Kongresówki. Stopę procentową tego podatku, obowiązującego w Małopolsce, podwyższa się o 83 procent.

Podatek gruntowy na obszarze województw zachodnich (poznańskiego, pomorskiego i górnośląskiego części województwa śląskiego) będzie pobierany na podstawie ustawy pruskiej z dnia 21 maja 1861, licząc 7 zł. na jedną markę złotą podatku gruntowego.

Wystawa prasowa w Kolonji.

Otwartej niedawno wystawie prasowej w Kolonji warto już choćby dlatego poświęcić nieco więcej uwagi, że jako pomysł i wykonanie jest ona pierwszą w swoim rodzaju. Już sam jej wygląd zewnętrzny świadczy o rozmiarach, podjętego przez jej kierowników dzieła. Teren wystawy rozciąga się imponującym łukiem, długości mniejwięcej jednego kilometra, na prawym brzegu Renu, który wieczorem odbija niezliczone światła tej nowożytnej i efemerycznej osady. Jej hale i pawilony w najnowszym stylu tworzą dziwny kontrast z poważnymi konturami wież katedry, której żadne osobliwości, stworzone ręką dzisiejszych ludzi, nie są w stanie pozbawić dominującego stanowiska, które zajmuje nietylko w panoramie miasta, ale i we wrażeniach tych, którzy je odwiedzają.

Twórcy i wykonawcy projektu „Pressy" musieli siłą rzeczy pokonać dwojakiego rodzaju trudności: po pierwsze brak jakichkolwiek gotowych wzorów i doświadczenia, następnie różnorodność i powiedzmy nieuchwytność przedmiotu, komplikująca ogromnie układ przejrzyste i celowe.

Pomijając wystawy specjalne (poszczególne państwa, wyznania, wydawnictwa itd.), szemat zasadniczy ujęty jest w trzy grupy: kulturalno-historyczna; wiadomość, jej rozpowszechnienie i zużytkowanie w redakcji, wreszcie techniczna strona nowoczesnego wydawnictwa perjodycznego. Ostatni z tych działów nie wykracza oczywiście poza ramy nakreślonych każdej wystawie; toteż zajmuje on na wystawie bardzo dużo miejsca. Najnowszego typu maszyny zecerskie i drukarskie wprawione w ruch, zadziwiają niesłychana sprawnością i skomplikowaniem swych funkcyj, a dzięki szybkości działania dają dobre pojęcie o tempie, którego praca w nowoczesnej redakcji wymaga.

Trudności zwiększają się jednak, gdy chodzi o plastyczne przedstawienie sposobów, zapomocą których wiadomość rozpowszechnia się po całym świecie i znajduje drogę do redakcji. Eksponowano np. wielkie tablice, przedstawiające sieć korespondentów i kontakty, któremi rozporządza biuro Wolffa czy inna agencja telegraficzna, szemat, który zapomocą świetlanych linij stara się uwydatnić drogi, które wiadomość obiera i szybkość, z którą się rozprzestrzenia. Ale oczywiście trudno nawet zapomocą tak wymyślnych środków, przedstawić na przestrzeni kilku metrów kwadratowych działanie telegrafu, telefonu i stacyj iskrowych, obejmujących swym promieniem setki i tysiące kilometrów.

Największe zaciekawienie budzi dział, starający się przedstawić wewnętrzne funkcjonowanie redakcji. Ale wobec tego, że technika odgrywa tu tylko przedrzędną, a praca umysłowa dominującą rolę, ta część wystawy tylko w drobnej mierze spełnia swe zadanie. Zwiedzającemu można co najwyżej dać pojęcie o czysto mechanicznych trudnościach, wynikających przy składaniu każdego numeru, a uwarunkowanych wyzyskaniem i zapełnieniem rozporządzalnego miejsca, z drugiej zaś strony koniecznością dostarczenia czytelnikowi w oznaczonym z góry terminie najaktualniejszego materjału. Ale szybkość zredagowania wiadomości czy artykułów, ich odpowiednie uszeregowanie w jednym numerze, oraz skombinowanie z działem ogłoszeń itd., w drobnym tylko stopniu wyczerpuje i wyobraża działalność reportera, członków redakcji, wreszcie naczelnego redaktora. Stąd też najważniejsza strona roli i zadań prasy, która jest zarazem zwierciadłem i kuźnią opinji publicznej — musiała pozostać poza nawiasem wystawy. Tej czysto intelektualnej i abstrakcyjnej roli bowiem żadne szematy, djagramy czy maszyny zobrazować nie potrafią.

Częściowego jej wyjaśnienia może najlepiej jeszcze szukać w oddziale kulturalno-historycznym, skoro znajdujemy tam dowody, że zaciekawienie aktualnemi wypadkami, które jest podstawą potęgi współczesnej prasy, było właściwe ludzkości najbardziej zamierzchłych czasów. Sygnały ogniowe, zapomocą których Klitemnestra dowiedziała się o upadku Troi, średniowieczni trubadurzy, którzy w swych wędrówkach roznosili sensacje z jednego dworu książęcego do innych, pierwsze zaczątki prasy perjodycznej, której stworzenie umożliwił wynalazek Gutenberga, zajmujący w tym dziale oczywiście poczesne miejsce — to wszystko daje pojęcie o środkach, dzięki którym ludzka ciekawość od najdawniejszych wieków znajdowała swe zaspokojenie. Niezmiernie wiele ciekawych dokumentów zawierają sale, obejmujące wiek 18-ty i 19-ty, szczególnie eksponaty pruskich archiwów państwowych. Tak np. list Fryderyka Wilhelma III, który gani cenzora berlińskiego za to, że „Vossische Zeitung". poświęciła zbyt dużo miejsca urodzinom „tajnego radcy" Goethego, daje pewne wyobrażenie o psychologji ówczesnych suwerenów, którzy uważali, iż tak niewinna manifestacja szkodzi powadze panującego domu. Tak samo specjalne wydnia dzienników i egzemplrze plakatów ulicznych z czasów wojennych i rewolucyjnych, stanowią bardzo ciekawe przyczynki do historji najnowszych czasów.

Powyższy szkic nie może oczywiście pretendować do wyczerpania, choćby w drobnej tylko mierze, niezmiernie rozległego przedmiotu; jego zadaniem było tylko nakreślenie planu t. zw. Kernausstellung i podkreślenie trudności, wynikających przy jej ułożeniu. Co się tyczy niezliczonych wystaw specjalnych, trudno je nawet w przybliżeniu wymieniać. O pawilonie polskim nie można zbyt wiele powiedzieć, skoro w dniu otwarcia wystawy był on jeszcze dalekim od wykończenia, tak zresztą jak większa część innych pawilonów narodowych.

Spustoszenia trzęsień ziemi.

Bułgarja spustoszona przez trzęsienie ziemi, w Grecji miasto Korynt zaniknęło poprostu, rozpadając się i rozsypując pod ziemię, w Peru trzęsienie ziemi zrządziło wielkie szkody, dało groźną przestrogę w okolicach wyspy i wulkanu Krakatoa, a ciągle jeszcze dowiadujemy się o mniejszych i większych wstrząśnieniach skorupy ziemskiej w dniach ostatnich.

Czyżbyśmy się znajdowali w okresie wzmożonej działalności Sejzmicznej? Może tak, ale może i nie. Bo trzęsienia ziemi są w istocie zawsze bardzo częste na kuli ziemskiej, nie tak wprawdzie częste jak pioruny, których pada na tysiące w każdej sekundzie, ale zawsze obliczono, że ich bywa około trzydzieści tysięcy rocznie, czyli mniej więcej 80 dziennie. Większość ich jednak to są drżenia skorupy ziemskiej nieznaczne, często zauważone tylko przez bardzo czułe sejsmografy, z większych zaś przewaga wypada na pustynie, niedostępne sfery, na przestrzenie oceaniczne, które uchodzą powszechnej uwagi, prócz uwagi uczonych. W opinji więc publicznej liczą się tylko wielkie trzęsienia ziemi, które przypadną na przestrzenie zamieszkałe i cywilizowane, z których mogą nadchodzić wiadomości.

Ale i takich trzęsień ziemi bywa stosunkowo dużo.

A więc óp. wciągu lat 15 odkryło się ich aż pięć w samem tylko Zagłęciu Morza Śródziemnego, w r. 1883 na wyspie Ischia w zatoce neapolitańskiej 1884 w Andaluzji, w r. 1887 w Nicei i okolicy, w 1894 w Grecji a w październiku 1898 w Kalabryi. Krajem najczęściej nawiedzanym przez trzęsienia ziemi jest Japonja, która od r. 1885 do 1892 odczuła ich 8330 a od piątego wieku historja Japonji zanotowała 243 wielkich zniszczeń wskutek trzęsienia ziemi.

Zniszczenie przez trzęsienie ziemi nie da się z żadnem innem porównać, ani względem gruntowności, ani szybkości, tak, że nic dziwnego, że w Litanji do Wszystkich więtych, która łączy w grupy inne klęski żywiołowe, trzęsieniu ziemi poświęcona jest osobna inwokacja: Od trzęsienia ziemi. — Wybaw nas Panie!

W roku 526 naszej ery wstrząśnienia na brzegach Morza Śródziemnego pochłonęło 200 000 ofiar w ludziach. Trzęsienie ziemi w Lizbonie w r. 1755 kosztowało 30 000 ludzi. Na Ischii, w r. 1883, w czasie 16 sekund, runęło 1200 domów, grzebiąc 2300 osób. W Japonji trzęsienie zi.mi z roku 1891 zabiło 7000 osób, a poraniło 17 000, zaś w cztery lata później 3000 Japończyków znalazło śmierś z tego powodu. A nie mówimy już o większej jeszcze klęsce trzęsienia z 1927, która jest jeszcze w świeżej pamięci.

Jedno z najgroźniejszych trzęsień ziemi było w San Francisko. W ciągu pół minuty miasto zostało zburzone, a cała część od strony morza runęła jak byłyby to domki z kart. Trzęsienie to zaskoczyło miasto o godzinie 5 rano, a do klęski tej przyłączyła si, druga. Mianowicie wskutek przerwania się przewodów gazowych i elektrycznych i bicia iskier elektrycznych, powstał ogromny pożar, którego niemożna było opawać, gdyż trzęsienie popsuło też wodociągi, tak, że trzeba byłogruzy wysadzać dynamitem, aby dać sobie radę z pożarem, który trwał pięć dni. Zginęło wtedy więcej, niż tysiąc osób, a wskutek trzęsienia odkryto istnienie podziemnego, tajemniczego miasta chińskiego, którego ofiar nie podobna określić. W gruzach jednego tylko domu znaleziono 145 zabitych. A straty materjalne były jeszcze większe i sięgały dwóch miljardów franków. Te wielkie trzęsienia odczuwa się na odległość, na całej kuli, jak np. trzęsienie ziemi w San Francisco odczute w Edynburgu, w Berlinie, we Wiedniu i Rzymie, przyczem stwierdzono, że drganie przenosi się z straszliwą szybkością, około 31 000 kilometrów na godzinę.

Forma trzęsienia bywa rozmaita. Niekiedy wstrząśnienia są pionowe a wtedy wszystko, co znajduje się na ziemi, wylatuje w powietrze. Domy padają jakby pod nie ktoś miny podłożył, snopy piasku wybuchają na wielką wysokość, gdzieindziej zaś powstają olbrzymie wodotryski, widziano też zwłoki ludzkie przerzucone przez rzekę na szczyt pagórka na drugim brzegu. Czasem trzęsienie ziemi przybiera ruch falisty. Mienia wsedy porusza się jak fale morza, drzewa się pochylają i podnoszą jak maszty okrętu, miotanego przez burze. Bywa też, że trzęsienie ziemi jest wirowate, a wtedy domy, jak to było w San Francisco, występują z linji ulic i przybierają inny kierunek. W Japonji zdarzyło się, że aleja drzew, idąca z północy na południe, po trzęsieniu ziemi prowadziła ze wschodu na zachód.

Równocześnie z tymi kaprysami trzęsienia ziemi, tworzą się ogromne rozpadliny, w których pogrążają się domy, jak to było w San Francisko. W okolicy S. Francisko dwie linje kolejowe, na przestrzeni sześciu kilometrów, zapadły się pod ziemię. Podczas wielkich trzęsień takie rozpadliny rozciągają się na wielkie przestrzenie, tworząc doliny o spadzistych, prawie prostopadłych brzegach. W r. 1897 potrzęsieniu ziemi w Assam w Indjach, otworzyła się rozpadlina na dwadzieścia kilometrów, wzdłuż której nastąpiło obniżenie się gruntu o dziesięć metrów. Tosamo, tylko na większą skalę, zdarzyło się w r. 1891 w Japonji, gdzie powstała rozpadlina na 50 kilometrów.

Przy takich trzęsieniach ziemi następuje zupełne nieraz przewrócenie gruntu. Rzeki, które poprzednio płynęły równo i spokojnie, albo znikają pod ziemię, zmieniają bieg, albo też spotykają nagle w swojem łożysku wielkie progi skalne, powodujące tworzenie się wodospadów.

Zdaniem geologów te właśnie największe trzęsienia powstają wskutek naruszenia równowagi pomiędzy wielkiemi warstwami ziemi i ich przesuwania się, a są objawem albo dążności do utworzenia się nowego łańcucha górskiego, jak to miało być po trzęsieniu w San Francisko i poprzednich wstrząsach w Kalifornji, albo też wprost przeciwnie mulenia, przez te warstwy, gór istniejących. My więc w Polsce, której równiny miały właśnie powstać podobno z rozniesienia się, w przedhistorycznych czasach, istniejących tu gór, możemy się czuć szczęśliwi, że u nas ten proces jest na ukończeniu i że doznajemy trzęsień ziemi w ograniczonych okolicach, bardzo rzadko i stosunkowo słabych.

Jeszcze jedne wybory.

W bieżącym roku odbędzie się jeszcze jedna kampanja wyborcza, która rozmiarami a może nawet znaczeniem przewyższa wybory we Francji itd. Będzie to kampanja o urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wybory odbędą się w jesieni, ale już teraz toczy się walka między różnymi politykami wśród dwu głównych partyj: republikańskiej i demokratycznej. Chodzi o to, jakie osoby zostaną postawione przez te partje. Dla obu stronnictw decyzja nie będzie rzecza łatwą. Trzeba bowiem postawić ludzi, którzyby mogli liczyć na miljony głosów ludzi różnych ras, wyznań, języków itp. Trzeba wziąć pod uwagę także takie kwestje, jak stosunek kandydatów do słynnej ustawy antyalkoholowej. Zarządy obu stronnictw będą się więc długo namyślać, nim ostatecznie ustalą swych kandydatów. I wśród republikanów i wśród demokratów jest dużo polityków, którzy chcieliby zamieszkać w Białym Domu, wszyscy jednak mają pewne wady. Np. jeden jest popierany przez farmerów, ale zato nielubiany przez robotników. Innego poparliby wszyscy zwolennicy zniesienia prohibicji, ale nie mogliby poprzeć np. protestanci, bo jest katolikiem itd.

Najczęściej wymienia się dwu kandydatów: Herberta Hoovera i Alfreda Smitha. Pierwszy należy do partji republikańskiej, drugi do demokratycznej.

Smith jest w Europie mniej znanym. W Ameryce zdobył sobie wielki rozgłos jako znakomity administrator stanu Nowojorskiego. Jego szanse pomniejszą fakt, że jest katolikiem, a więc jest reprezentantem mniejszości religijnej. W tym kraju rzekomo idealnej wolności i tolerancji istnieje potężny Ku-Klux Klan, który prowadzi z katolicyzmem zaciętą walkę. W tych warunkach szanse katolika Smitha byłyby małe, gdyby nie to, że jest on zwolennikiem zniesienia zakazu bezwzględnej prohibicji. Ta kwestja odgrywa w tegorocznych wyborach ogromną rolę. Zwolenników złagodzenia ustawy prohibicyjnej jest bardzo wielu. Twierdzą oni, że bezwzględna prohibicja jest niewykonalna, że spowodowała niezwykły rozwój przemytnictwa. Z przeciwnej zaś strony podkreśla się, że jednak wygnanie alkoholu z Ameryki miało skutki dodatnie i że wobec tego ustawa prohibicyjna musi być utrzymana wbrew przemytnikom i pijakom. Jest to dla obu partyj kwestja bardzo drażliwa. Nie brak bowiem „mokrych" i „suchych" zarówno wśród republikanów jak demokratów. Partja, straciłaby część zwolenników. Nie jest więc wykluczone, że oba stronnictwa zajmą w tej kwestji stanowisko niewyraźne. Smith nie będzie żądał zupełnego zniesienia prohibicji, a jego przeciwnik nie będzie się domagał bezwzględnego stosowania dotychczasowych rygorów antyalkoholowych.

Herbert Hoover sprawuje obecnie urząd sekretarza handlu. Głośnym w całym świecie stał się pod koniec wojny światowej, gdy prezydent Wilson uczynił go faktycznym dyktatorem żywnościowym Stanów Zjednoczonych. Hoover potrafił dostarczyć armjom walczącym w Europie olbrzymie ilości żywności, a po wojnie ratował wycieńczoną ludność środkowej Europy. Ta szlachetna akcja rozsławiła go w całym świecie.

Ostateczne ustalenie kandydatur nastąpi zapewne w czerwcu.

Wesoły kącik.

Zna swego niedojdę.

Pewien myśliwy chodził cały dzień i nic nie upolował. Wstydząc się powrotu do domu z gołemi rękoma, zaszedł na targ i kupił zająca.

— To ty go upolowałeś? — pyta żona.

— Naturalnie — odpowiada z dumą myśliwy.

— Zabiłeś go w samą porę, bo... już zaczął się psuć ze starości.

Zna swego tate.

— Icuś! Cobyś ty zrobił, gdybym tobie dał tysiąc złotych?

— Najpierw bym przerachował.

Sprawy gospodarcze.

Polski bilans handlowy za kwiecień.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlowy za kwiecień 1928 r. przedstawia się w sposób następujący;

Przywieziono ogółem 410 tysięcy 830 ton wartości 265.626 tys. zł. wywieziono natomiast 1.430.213 tonn, wartości 184.521 tys. zł., bierne saldo bilansu handlowego w kwietniu wynosi zatem 81.105 tys. zł. W porównaniu z danemi za miesiąc marzec dane przywozu wykazują zmniejszenie o 106.606 tys. zł. wywozu zaś o 23.894 tys. złotych.

W przywozie zmniejszenie w porównaniu do poprzedniego miesiąca nastąpiło prawie we wszystkich grupach towarów, których zwiększony przywóz w marcu spowodowany został wprowadzoną waloryzacją ceł. Do zanotowania mamy w szczególności zmniejszenie wartości w przywozie materjałów oraz wyrobów włóknistych o 32.824 tys. zł. maszyn i aparatów o 12.032 tys. zł. metali i wyrobów z metali o 8.342 tys. zł. przyrządów, przewodników i materjałów elektrotechnicznych o 6.702 tys. zł. środków komunikacji o 8.621 tys. zł. materjałów i przyrządów chemicznych wszelkich o 17.001 tys. zł., produktów spożywczych o 12.528 tys. zł. Zwiększenie w przywozie nastąpiło w artykułach spożywczych (o 5.426 tys. zł.), w szczególności na zbożach.

Zmniejszenie wywozu spowodowane zostało głównie spadkiem wywozu artykułów spożywczych o 4.143 tys. tys. zł., nierogacizny i koni o 5.085 tys. zł. drzewa o 4.030 tys. zł., podkładów kolejowych o 1.305 tys. zł. przy jednoczesnem wzroście wywozu drzewa tartego o 2.109 tys. zł. oraz fornierów o 322 tys. zł.) Spadek wywozu zaznaczył się również w wywozie nasion, roślin pastewnych, buraków cukrowych oraz oleistych o 3.815 tys. zł.

Zjazd rolników wielkopolskich.

W niedzielę odbył się zjazd członków Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych. Zjazd zgromadził imponującą liczbę około 6.000 delegatów. Po nabożeństwie i pochodzie odbyły się obrady, na których wygłoszono szereg referatów. Śląsk był reprezentowany przez p. Buję ze Śląskiego Związku Rolników.

Oszczędności emigrantów.

Przybyli do Paryża p. Władysław Zaleski, sekretarz Prezydjum Pocztowej Kasy Oszczędnościowej (PKO.) i dr. Adam, referent PKO. w celu dalszej organizacji przekazywania do kraju wkładów oszczędnościowych przez wychodztwo polskie we Francji. Odbyli oni szereg narad z odpowiednimi czynnikami francuskiego ministerstwa Poczt i Telegrafów i doszli do porozumienia w sprawie otwarcia konta czekowego PKO. w centralnym biurze czekow pocztowych, co ułatwi znacznie przesyłanie przez naszych emigrantów pieniędzy do kraju PP. Zaleski i Adam udają się obecnie do Lille i innych miast północnej Francji celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z wychodztwem i obznajmienia go ze sposobami przekazywania do kraju oszczędności.

Tytoń polski w Gdańsku.

W ub. tygodniu odbyły się w Warszawie narady w sprawie wykonania układu polsko-gdańskiego w sprawie zaprowadzenia monopolu tytoniowego w w. m. Gdańsku. Układ ten zawarty dnia 21 marca 1927 r. postanawia m. in. wymianę produktów monopolu gdańskiego i monopolu polskiego. W myśl tego postanowienia polski monopol tytoniowy przyjmuje rocznie 100.000 klg. wyrobów tytoniowych gdańskiego monopolu według swojego wyrobu. Z drugiej strony gdański monopol tytoniowy przyjmuje rocznie do sprzedaży na swojem terytorjum 25.000 klg. polskich wyrobów tytoniowych. Komunikat senatu, wyraża w końcu nadzieję, że wspomniane rokowania z końcem bm. zostaną zakończone w sposób zgodny, z układem. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu gdańsk. toczyła się m. in. dyskusja nad projektem ustawy o odszkodowaniu dla b. właścicieli fabryk tytoniowych w Gdańsku. W toku dyskusji poseł komunistyczny Raschke krytykował w ostry sposób wyroby gdańskiego monopolu tytoniowego, podkreślając, że w przeciwieństwie do wyrobów gdańskich wyroby polskiego monopolu tytoniowego są nienaganne i jak oświadczył mówca sto razy lepsze od gdańskich a równocześnie tańsze.

Rozwój sadownictwa w Polsce.

W ostatnich dniach kwietnia b. r. Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych w porozumieniu Państwowym Bankiem Rolnym zwołał naradę przedstawicieli organizacyj rolniczych w sprawach sadowniczych. W naradzie brali udział przedstawiciele Państwowego Banku Rolnego i Ministerstwa Rolnictwa. Debatyześrodkowane były głównie koło niezbędności ustalenia w dziedzinie sadownictwa programu fachowego, t. j. ustalenia rejonów i najwłaściwszego doboru dla nich odmian drzew owocowych, wspólnej akcji co do kredytów udzielanych przez Państwowy Bank Rolny na zakładanie sadów, informowania co do wartości i solidności szkółek drzew owocowych i regulowania zakupów drzew owocowych itp. W rezultacie obrad wyłoniono samoistny Komitet Porozumienia Organizacyj Rolniczych do Spraw Sadownictwa.

Położenie w Meksyku.

Organ „Ligi Narodowej Obrony Wolności Religijnej" (marzec 1928 r.) podaje sprawozdanie ogólnej sytuacji w Meksyku i o środkach obronnych, przedsięwziętych w całym kraju przeciw sromotnej tyranji, gnębiącej nieszczęśliwy lud meksykański. Podajemy poniżej najważniejsze urywki tego sprawozdania:

„Bóg jest z nami!" Takie jest wołanie wyznawców w obliczu prześladowań rządu. Na miejsce jednego z naszych zamordowanych występuje natychmiast dziesięciu nowych. Co stracimy z ekwipunku, to jest dziesięciokrotnie wynagradzane przez ofiarowane nam dary. Nie wierzymy, że są szczerzy zwolennicy Calles'a. A chociaż jest kilka tysięcy zawodowych zbrodniarzy, bandytów i najemnych pachołków, to jednak naprzeciw nich stoi ogół prawdziwych Meksykanów, gotowych oddać życie za odzyskanie wolności. Nasz ruch jest ruchem narodowym, zrealizuje go zbiorowa potęga ludu, łączącego swe siły, by zrzucić tyranję, pod którą jęczy, lub umrzeć. Przysięgliśmy i obwieszczamy to dziś głośno: będziemy bronili wolności aż do śmierci. Wbrew wszelkim zbrodniom i prześladowaniom ze strony naszych wrogów, będziemy rzucali się w wyłom. Bóg jest z nami!

Liczba bojowników wolności wynosi około 50.000; nie mogą oni jednak z powodu braku broni i amunicji występować równocześnie do walki. Inaczej tyrani byliby już dawno zniknęli. W Jalisco jest 15.000 powstańców, w Michoacan — 12.000, w Colima 4.000, w Aquascalientes 2.000, w Guanajuato 3.000, w San Lui Potosi 1500, w Meksyku 900. W Morelos 1000, w Guerrero 1500, w Oaxaca 900, w Verracruz 600 i w Distrito Federal 600. W celu zwalszania ich Calles ma do dyspozycji nie mniej niż 250.000 żołnierzy z doświadczonymi, znającymi miejscowości wodzami. Straty wojsk rządowych wynoszą dotąd 20.000, nasze tylko 7.000, z czego prawie połowa przypada na zbrodniczo dobitych rannych. Calliści bowiem, pozbawieni najprostszego poczucia człowieczeństwa, zabijają wszystkich, którzy im wpadają w ręce.

Finansowa sytuacja rządu jest dziś tego rodzaju, że trzeba być finansistą i nie trzeba przeprowadzać długich badań, jak to robią banki amerykańskie, by przepowiedzieć bliskie bankructwo callizmu. Tylko dzięki pewnym, bardzo ryzykownym eksperymentom z właścicielami kopalń i browarów, rząd może jeszcze zdobyć nieco pieniędzy na pewien czas. Ale wkrótce środki te wyczerpią się i wówczas niedługo nastąpi godzina powszechnego „ratuj się, kto może".

Meksykanie-katolicy zyskują sympatję całego świata. Nietylko my nazywamy grupę Calles-Obregon bandytami i mordercami, lecz cały cywilizowany świat. Chcemy, by stosunki nasze ze Stanami Zjednoczonymi były szczere i by opierały się na obustronnym szacunku i obustronnem wypełnianiu traktatów. Nie chcemy iść w ślady naszych tyranów, którzy z jednej strony ograbiają obywateli amerykańskich z uczciwie nabytego majątku, a z drugiej strony traktatem z Bukareli dają im większe prawa, niż samym Meksykanom. Chcemy przywrócenia konstytucji z r. 1857 i obwieszczamy, że konstytucja z r. 1917 wprowadzona została wbrew woli narodu meksykańskiego i nigdy nie pozyska jego zgody.

Wyżsi urzędnicy rządowi i wojskowi wysokich stopni stoją w naszych szeregach, b.y strącić Calles'a i Obregona. Obregon widzi, że jest zgubiony, więc jak tonący chwyta się nawet brzytwy, by się ratować i jest obojętny na to, czy Calles upadnie. Przez pośredników swych zaofiarował wygnanym biskupom wszelkie gwarancje, by wrócili do kraju, i zreformowali antyreligijne prawa; ale ani nasi biskupi ani my nie przyjmiemy tej propozycji, bo słowu Obregona nie można dowierzać, ponieważ szuka on tylko sposobu rozbrojenia naszych żołnierzy i ponieważ nie po raz pierwszy złamał swoje słowo. Walczymy nietylko o wolność religijną, lecz o wolność wszelkiego rodzaju i tworzymy wojsko obrony honoru narodowego. Chcemy, by zniknęli ci ludzie i ich niegodne, bezbożne prawa. Że Obregon, sprawca i bezustanny podjudzacz prześladowania religijnego, świętokradzki łupieżca św. Brigidy, kat kapłanów, morderca ojca Pro i jego towarzyszy rzuca się przez swych pośredników do nóg biskupom, jest to istotnie rzecz i groteskowa i przykra.

Zbliża się nasz triumf. W szeregach naszych panują powszechnie uczucia optymizmu i przekonanie, że trzeba tylko jednego, najwyższego wysiłku, by uwolnić się od tak strasznie gniotącej zmory. Mimo przewagi materjalnej naszych wrogów, zdobyliśmy wiele wawrzynów na polu chwały. Ale nie może być chwiejności, ani miękkości: każdy dobry Meksykanin obowiązany jest współpracować jaknajbardziej i jak najlepiej.

Z całego świata.

Najsilniejsza trucizna.

Pierwszego palacza tytoniu spotkał Kolumb w r. 1492 na Kubie. Okazuje się, że w nowoodkrytej części świata tytoń był już wtedy znany pod postacią cygar i papierosów, a w Ameryce północnej jako tytoń fajkowy. Tabakę wynalazł około r. 1500 francuski poseł w Lizbonie Nicot. W ciągu 130 lat po odkryciu Ameryki znano tytoń w całej Europie, w Azji i Afryce. Nałóg palenia rozpowszechniał się mimo bardzo surowych zakazów rządów, które w państwie rosyjskiem np. skazywały używających tytoniu na tortury i wygnanie na Sybir. W r. 1642 wyszedł zakaz papieski, skierowany przeciw hiszpańskim klerykom, którzy palili nawet podczas mszy.

Ciekawą rozprawę o tytoniu ogłosił niedawno w rocznikach szwajcarskich towarzystwa naukowego profesor Cloetta, który twierdzi, że trucizna tytoniowa należy do rzędu najsilniejszych trucizn, jakie zna medycyna. Działanie tytoniu przypisać należy zawartości nikotyny. Wybladły kolor twarzy, puls przyspieszony, zwiększenie wydzielania śliny, kurcze żołądka, drżenie członków, — wszystko to objawy działania tej trucizny.

Działanie nikotyny przy oswojeniu się z nią przez nałogowego palacza bardzo się zmienia i znika. Używanie tytoniu przez takiego palacza prowadzi do wzrostu ciśnienia w naczyniach krwionośnych i lepszego nasycenia krwią ciała, co wyczuwa się jako pobudzenie. Zresztą organizm sam tworzy środek obrony przed nikotyną. W wątrobie mianowicie powstaje materja, która pochłania nikotynę. Nie znaczy to jednak, że u palacza nałogowego można unieszkodliwić całą wchłanianą przezeń nikotynę. Z jej reszt ek powstaje powoli zarodek, który staje się przyczyną zwapnienia arterji. Chroniczny katar i wyraźna skłonność do przeziębień, oto są zjawiska występujące u palaczy nałogowych. Ogólne skutki palenia uwidaczniają się w narzadach obiegu krwi, biciach i bólach serca, nieprawidłowości pulsu, uczuciach lęku oraz skurczu naczyń krwionośnych, a miesień serca doznaje zwyrodnienia. Naczynia krwionośne ulegają zwapnieniu, które zaczyna się zazwyczaj w nogach. Dalszym skutkiem palenia jest osłabienie wzroku, które dojść może nawet do zupełnej ślepoty. — Na zakończenie swej rozprawy prof. Cloetta podaje, że w porównaniu z alkoholem nikotyna o tyle jest mniej szkodliwa, że nigdy nie pociąga za sobą krzywdy bliźniego, bo działa szkodliwie tylko na samego palacza.

Bieda w Koronie.

Mówiąc o królach, mimowolnie wystawiamy sobie, że każdy z nich to bogacz, rozporządzający miljonami, chodzący w jedwabiach i złocie, — a tymczasem niezawsze tak bywa. Nie mamy tu na myśli tych, których z kraju wygna... za ich nieudolność i zbrodniczość i którzy na wygnaniu doznali biedy, ale takich, którzy dzierżąc koronę i piastując berło jak i inni zwykli śmiertelnicy na sobie doznali, co to znaczy, brak pieniędzy. Król francuski Karol VII n. p. miał tyle długów, iż w pewnym okresie żaden — szewc paryski — nie chciał na kredyt zrobić pary butów. Inny król francuski, Karol VIII, musiał zastawić u pewnego kupca w mieście Lyon (Lyą) pięciu ze swych dworzan, aby otrzymać potrzebne towary. Ludwikowi XI nadworny krawiec nie chciał robić ubrań, póki mu król nie zapłaci za już dostarczone. Król Nawarry (państwa położonego w północnej Hiszpanji, które w roku 1589 połączone zostało z Francją i odtąd przestało istnieć jako takie), Henryk IV, tak się zadłużył, iż dostawcy żywności odmówili mu nawet jej dostarczenia. — Król angielski Edward III musiał ogłosić swą niewypłacalność jak zwykły bankrut i doprowadził do ruiny wielu wierzycieli. A ilu z tych koronowanych mocarzy padło ofiarą morderstwa lub zginęło pod toporem kata!

Murzyni mówiący po polsku.

Niedawno podróżował pewien urzędnik wyższy polskiego urzędu wychodźczego po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i przy tej sposobności, zawitał także do miasta New Orleans (Nju Orlins) w stanie Wisconsin (Łiskonsen). Można sobie wystawić jego zdumienie, gdy na stacji kolejowej tragarz murzyn przemówił do niego od razu po polsku, murzyn odpowiedział, że w stanie Teksas, z którego pochodził, jest dużo polskich szkół parafjalnych, nie mając własnych szkół murzyńskich — murzyni uprosili Polaków, by ich dzieciom wolno było uczęszczać do szkół polskich. Polacy z chęcią przychylili się do ich próśb i w ten sposób wielu murzynów, nauczyło się zupełnie dobrze po polsku, tak, że nawet w rozmowie między sobą posługują się językiem polskim. — Swego czasu Tadeusz Kościuszko, wyjeżdżając z Ameryki, darowany mu przez Stany Zjednoczone majątek przeznaczył na oświatę wśród murzynów, ale szkół murzyńskich dotąd jest tam bardzo mało. Rodacy nasi przygarniając do siebie murzynów, postępują więc całkiem wedle myśli Kościuszki.

Silniejszy od pioruna.

W mieście francuskiem Lyon zmarł niedawno człowiek nazwiskiem Beltram, przeżywszy okrągło lat 60, o którym sobie ogólnie opowiadano, że jest silniejszy od pioruna. Kiedy miał lat 24, uderzył w niego piorun i zerwał z niego odzież, ale przytem nie wyrządził mu żadnej szkody. W miesiąc po tym wypadku Beltram został ponownie rażony piorunem, który go tym razem pozbawił tylko widzenia prawem okiem. Będąc później dzwonnikiem w kościele, pewnego dnia uległ po raz trzeci uderzeniu pioruna, ale tym razem skończyło się na lekkiem oparzeniu i na strachu, podczas gdy przyjaciel jego przy nim stojący został na miejscu zabity. Po kilku latach, kiedy się podczas burzy schronił z synem pod drzewo, piorun uderzył w drzewo i zabił syna, jemu samemu, nie wyrządzając żadnej szkody. Nareszcie w dwa lata przed śmiercią jego piorun uderzył znowu w dom, w którym Beltram przebywał; dom spłonął, ale Beltram wyszedł cało. Aż zawitała do niego śmierć, przed którą już go nic nie uchroniło.

Tajemnica fal radjowych.

Wiadomo, że słowo, wysłane w świat przez radjo, można za pomocą odpowiedniego przyrządu usłyszeć gdzieś daleko, w odległości wielu mil, bo fale eteryczne zdolne są głos zanieść tak daleko, — mało jednak ludzi pewnie wie, że wiadomość wysłana dzisiaj w świat, może być odebrana i usłyszana za lat 50, a nawet 100. Stwierdzono przytem ponad wszelką wątpliwość, że wiadomości, jakie wysyła stacja Marconiego, wynalazcy słynnego, okrążają obecnie świat w przeciągu jednej czwartej minuty i że krążyć mogą naokoło świata biljony razy, zanim osłabną do tego stopnia, że staną się niezrozumiałemi. Być może, że w przyszłości przyrządy radjowe będą w stanie odbierać głos człowieka, który już dawno nie żyje. Już dzisiejsze aparaty podjęły wiadomości, które po raz trzeci okrążyły świat, a przecież jesteśmy dzisiaj dopiero świadkami początku w rozwoju radja. Jaką to niezgłębioną dla nas tajemnicą są otoczone fale eteryczne przestworza!

Świecące raki.

W Japonii żyje pewien rodzaj maleńkich, bo tylko kilka milimetrów długości mających raków, nazwanych naukowo Cyprinida, które odznaczają się tą właściwością, że w ciemnościach świecą, i to dość silnie. Tłumaczą to w ten sposób, że wskutek jakiegobądź podrażnienia występuje z nich niezbadana dotąd substancja świecąca, która nie traci swej właściwości nawet u raków nieżywych jeszcze przez dwa dni. To świecenie jest zwłaszcza silne, skoro się raki z wody morskiej przenosi do wody słodkiej, a wygląda, jakby się zwierzątka otoczyły obłoczkiem jasno-niebieskiem. Jak silną jest zdolność świecenia tej świetlanej substancji, niech będzie dowodem wynik badania, który wykazał, że gdy się cząstkę jej rozpuści w półtora miljona częściach wody, to jeszcze w wodzie widoczny jest pobłysk światła. — Odyby to tak tę właściwość drogocenną udało się zużyć na ludzkie potrzeby!

Najmniejszy motor.

Amerykanie ustawicznie wymyślają coś nadzwyczajnego, że tam są najwyższe domy, najdłuższe mosty, najszybsze koleje, największy park narodowy, najludniejsze miasto, najbogatsze banki, o tem wie już świat cały, a teraz pojawił się tam też najmniejszy motor na świecie. Oto pewien inżynier, który miał widocznie wiele czasu i cierpliwości zbudował motorek wielkości zwykłej u nas muchy. Do budowy jego użył on żelaza, miedzi, srebra i złota, a mógł go zestawić jedynie za pomocą szkieł powiekszających, bo niektóre części składowe są tak małe, że ich gołem okiem podobno nie można rozpoznać. Motor maleńki robić ma nawet 400 obrotów na sekundę, ale praktycznej wartości oczywiście nie posiada żadnej; chodziło widocznie tylko o pokazanie, czego to Amerykanie potrafią dokonać.

Olbrzymi pomnik generała Lee (Li).

Na górze kamiennej (Stone Mountain) w stanie Georgia dokonano niedawno odsłonięcia bardzo oryginalnego, bo jako płaskorzeźba wykutego w skale — pomnika generała Roberta Edwarda Lee (Li), — wodza konfederatów południowych w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej, który, poddawszy się 9-go kwietnia 1865 dowódcy wojsk północnych, generałowi Grantowi, spowodował szybkie zakończenie wojny domowej. Odsłoniecie pomnika dokonał prawnuk generała noszący te same co i on imiona — Robert Edward Lee. Właściwie pomnik ten nie jest jeszcze wykończony, wykutą jest dopiero głowa generała, a koń, na którym siedzi, jest zaledwie naszkicowany. Aby dać pojęcie o olbrzymich rozmiarach tego osobliwego iście amerykańskiego pomnika, wystarczy powiedzieć, że długość konia wynosi 175 stóp, wysokość całej płaskorzeźby 130 stóp, a ściany górskiej w której jest pomnik wykuty, 400 stóp. Do robót rzeźbiarskich zbudowano niesłychanie zmyślne rusztowania wiszące, które powiązane ze sobą, są połączone za pomocą specjalnych schodów z podnóżem góry. Pomnik ten będzie widoczny z olbrzymiej odległości, dojrzeć go bowiem będzie można, będąc oden oddalonym o cztery mile.

Ostatnie telegramy.

Kardynał Kakowski w Paryżu.

Paryż. (PAT.) Na cześć bawiącego w Paryżu ks. kardynała Kakowskiego odbyła się w instytucie katolickim pod przewodnictwem ambasadora Noulensa uroczysta akademja, na której byli obecni liczni przedstawiciele świata politycznego i urzędowego. — Wieczorem odbyło się uroczyste przyjęcie na cześć ks. kardynała Kakowskiego. —

Echa wyborów w Niemczech.

Opole. (Tel. wł.) Polsko-katolicka partja ludowa wydała po wyborach odezwę, wzywającą ludność polską do podawania komitetowi wyborczemu nadużyć, popełnianych przy wyborach, a zwłaszcza licznych wypadków niezamieszczenia uprawnionych do głosowania na listach wyborczych. W związku z tem półurzędowa agencja Wolffa zaznacza, że zarzut ten jest niesłuszny, gdyż listy były wyłożone i każdy mógł je przeglądnąć. Co do zarzutu, jakoby teror uniemożliwił wielu wyborcom głosowanie, powołuje się agencja na „Kattowitzer Ztg.“, która stwierdza, że prasa polska nie podała ani jednej wiadomości o terorze.

Moskwa. (PAT.) Omawiając wyniki ostatnich wyborów w Niemczech „Izwiestja“ w inspirowanym artykule piszą, że jeżeli chodzi o politykę zagraniczną Niemiec, trudno jest liczyć na zmianę kursu polityki Stresemanna. Przeciwnie wzrost wpływów socjalistów zwiększył jeszcze zachodnią orjentację Niemiec.

Socjaliści patrjotami.

Paryż. (WTB). Jeden z wybitniejszych socjalistów francuskich, Boncour, wypowiedział na łamach nacjonalistycznego pisma „Gaulois“ swe wrażenie na temat wyniku wyborów w Niemczech. Zdaniem Boncoura widoki co do przyszłego pokoju są dobre. Ale nie należy się zbyt wiele spodziewać, gdyż socjaliści niemieccy są także patrjotami. Oni także domagać się będą opróżnienia Nadrenji. W tej kwestji socjaliści francuscy też są dobrymi patrjotami i nie będą za opróżnieniem bez odpowiednich gwarancji. Nie umniejszając znaczenia wyborów dla duchowego zbliżenia obydwuch narodów. Francuzi muszą się mieć na ostróżności, gdyż obecne trudności istnieją w dalszym ciągu.

Areszt przez pomyłkę.

Warszawa (AW.) Wczoraj sejm powziął uchwałę, wydającą sądom posła komunistycznego Władysława Baczyńskiego. Wieczorem władze policyjne aresztowały przez pomyłkę posła ukraińskiego Lwa Baczyńskiego. Dopiero dzisiaj rano stwierdzono pomyłkę i posła wypuszczono. Klub ukraiński interwenjował w tej sprawie u marszałka Daszyńskiego.

Ukarany morderca.

Warszawa. (Pat.) Sąd Apelacyjny w Warszawie wydał wyrok w sprawie Rydzewskiego, oskarżonego o zabójstwo prezydenat miasta Łodzi śp. Cynarskiego. Wyrokiem tym Rydzewski skazany został na bezterminowe więzienie.

Nowa nota rosyjska.

Warszawa. (AW.) W kołach politycznych obiegają pogłoski, że rząd sowiecki wystąpił z nową notą, skierowaną do ministerstwa spraw wewnętrznych. Nota ta dotyczy aresztowań, przeprowadzonych ostatnio w Krakowie w związku z wykryciem afery szpiegowskiej w kolejnictwie.

Narady polsko-litewskie.

Warszawa. (PAT.) Wydano następujący komunikat: Komisja dla spraw ekonomicznych, komunikacji i tranzytu zebrała się dnia 23. maja br. Komisja opracowała program prac podkomisji: kolejowej, tranzytowej i ekonomicznej, których skład został ustalony. Ustalono daty rozpoczęcia prac tych podkomisyj.

Berlin. (PAT.) „Vossische Zeitung“ donosi, że bawiący obecnie w Londynie premjer litewski Woldemaras po zakończeniu swej wycieczki do Anglji uda się do Paryża, aby odbyć tam rozmowy w francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych.

Przyjaźń chińsko-polska.

Warszawa. (PAT.) Dnia 19. maja delegat pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Chiny p. Karol Pindor podpisał w Pekinie traktat przyjaźni i układ handlowy z rządem chińskim. Celem tego traktatu jest zawarcia przyjaźni z całym narodem chińskim. — Dlatego też traktat ten, dający wyraz zrozumieniu dążeniu Chińczyków, do równouprawnienia w stosunkach międzynarodowych, oparty jest na zasadzie wzajemności i na klauzuli największego uprzywilejowania. Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, co ma nastąpić w najbliższej przyszłości w jednej ze stolic europejskich, w której znajduje się przedstawicielstwo dyplomatyczne Chin, Ministerstwo Spraw Zagranicznych będzie mogło przystąpić do zorganizowania poselstwa Rzeczypospolitej w Pekinie i do uruchomienia placówek konsularnych jednej w Charbinie a drugiej w Chinach właściwych, prawdopodobnie w Szanghaju.

Zdrowie Stresemanna.

Berlin. (WTB). Zdrowie Stresemanna stale się poprawia. Czynność nerek jest coraz lepsza. Pomimoto lekarze zabronili Stresemannowi zajmować się sprawami politycznemi. Przypuszczalnie w połowie czerwca będzie mógł Stresemann wyjechać na dłuższy urlop. Wobec tego nie będzie on mógł brać udziału w rokowaniach o utworzenie nowego rządu.

Rozbrojone Niemcy.

Berlin. (WTB). W Wilhelmshaven spuszczony został na morze nowy krążownik, nazwany „Kolonją“ na cześć Nadrenji. Ojcem chrzestnym był burmistrz Kolonji Adenauer.

Samochód rakieta.

Berlin. (WTB). We środę odbyła się zapowiadana od dawna próbna jazda samochodu — rakiety, skonstruowanego przez znaną fabrykę Opel. Na arenie obecni byli dwaj ministrowie, syn prezydenta Hindenburga i przedstawiciele władz. Rozległ se ogłuszający huk, chmura gęstego dymu otoczyła samochód, który odrazu z olbrzymią szybkością ruszył, przebiegając przestrzeń z szybkością 195 km. na godzinę, która się wzmogła przy końcowym starcie do 236 kilometrów. Po jeździe fabrykantowi Opelowi, który samochód sam prowadził, składano gratulacje.

Zielona miedzynarodówka.

Wiedeń. (AW.) Rozpoczęły się tutaj obrady międzynarodowej organizacji rolniczej tak zw. zielonej międzynarodówki. Jest to kongres organizacyj rolniczych, w którym zastępowanych jest 22 państw, między innemi także i Polska. Przewodniczący międzynarodowego kongresu rolniczego w Paryżu Fogue ogłasza artykuł w „Neue Freie Prese“, w którym stwierdza, że w obradach kongresu ważne miejsce zajmie kwestja odpowiedniego zastępstwa rolnictwa w Lidze Narodów. Dotychczas Liga we wszystkich kwestjach gospodarczych zasięgała rady tylko zastępców przemysłu i handlu, co oczywiście jest niesłusznem upośledzeniem rolnictwa.

Wojskowy lot do Ameryki.

Nowy Jork. (PAT.) Członkowie specjalnej komisji francuskich rzeczoznawców lotniczych po przybyciu do Nowego Jorku oświadczyli, że kapitan marynarki francuskiej Louis Paris zamierza rozpocząć w dniu 25. bm. lot z Brest do Nowego Jorku via wyspy Azorskie, ewentualnie, z zatrzymaniem się na Bermudach. Kapitanowi Paris mają towarzyszyć dwa inne samoloty.

Dzikość berlińczyków.

Berlin. (WTB.) Przy Alexanderstrase chciało dwóch policjantów zaaresztować awanturującego się robotnika. Tłum, liczący około 150 osób napadł na policjantów i tak ich poturbował i skopał, że ci padli zemdleni na ziemię. Dopiero silny oddział policji, który nadbiegł, rozpędził pałkami rozwścieczony tłum i uratował życie policjantom. Okazało się, że mają oni żebra połamane i ciężkie rany na głowie i całem ciele. Aresztowano głównych sprawców.

Smiertelna podróż.

Kolonja. (PAT.) Samolot linji Paryż-Berlin zapalił się w powietrzu. Przy gwałtownem lądowaniu pilot, mechanik i pasażerowie ponieśli śmierć.

Tragiczna majówka.

Salzburg. (WTB.) Podczas majówki uczniów jednej z tutejszych szkół miały być robione doświadczenia z płynnym kwasem węglowym. Naczynie, w którem znajdował się kwas, wybuchło z niewiadomej przyczyny. Profesor, kierujący wycieczką i 8 uczniów zostało ciężko rannych.

Nowa katastrofa w kopalni.

New York. (WTB.) W kopalni węgla w stanie Kentucky nastąpił straszny wybuch. Około 50 górników zdołało się uratować. Reszta została zasypana. Dotychczas wydobyto 15 trupów.

Dokoła Watykanu.

Prasa, zwłaszcza włoska i wogóle zagraniczna, rozpisuje się obecnie szeroko o polityce Stolicy św. w związku z konsystorzem czerwcowym, na którym spodziewanem jest rozdawnictwo kilku kapeluszy kardynalskich. Są to wszystko naturalnie tylko pogłoski, bo tajemnice watykańskie pilnie są zachowywane. W tych pogłoskach dokoła przyszłych nominacyj kardynalskich główną rolę gra pogłoska o rzekomem ustąpieniu kardynała Gaspariego, którą należy przyjmować z wielką rezerwą. Faktem jest, że nie bacząc na swoich lat 77, kardynał Gaspari jest dotąd w pełni sił fizycznych i duchowych i jak wiadomo, między obecnym sekretarjatem stanu i Ojcem św. Piusem XI panują stosunki wzajemnego zaufania. Grałoby tu rolę osobiste pragnienie sędziwego kardynała usunięcia się od polityki i poświęcenia się ulubionym pracom naukowym w zakresie prawa kanonicznego, które jest jego specjalnością.

Lecz są to tylko domniemania i zdaje się być słusznem przypuszczenie dobrze zwykle poinformowanego rzymskiego korespondenta „Temp’sa“, że pogłoski powyższe, są raczej wyrazem pragnienia tych, którzy je propagują. Rozpowszechniane szeroko przez pewne organy prasy rzymskiej są one wyrazem zamiarów tych kół faszystowskich, które radeby wiedzieć na stanowisku papieskiego Sekretarza Stanu innego prałata, bardziej nacjonalistycznie usposobionego. Kardynał Gaspari pozostawia pod tym względem, z punktu widzenia faszyzmu, dużo do życzenia, więc i w pewnych kołach rzymskiego kieru, zbliżającego się do faszyzmu, nie korzysta z popularności.

Tak lub inaczej pogłoski powyższe budzą w opinji i prasie żywe komentarze, a jako przypuszczalnych następców w Sekretarjacie Stanu wymieniają nuncjusza apostolskiego w Madrycie Mons. Cerrettiego i nuncjusza w Berlinie, monsignora Pacelli.

Z trzech powyższych prałatów tylko mons. Cerretti jest już kardynałem i mógłby być natychmiast na to stanowisko desygnowany. Natomiast mons. Pacelli nie zakończył jeszcze swych prac związanych z zawarciem konkordatu z rządem niemieckim, a mons. Tedeschini radby podobno przedłużyć swój pobyt w Madrycie.

Trzeba pamiętać — pisze korespondent gazety „Le Temps“ — że we wszystkich sprawach personalnych, jak zresztą i w całej swojej polityce Pius XI bardzo długo i bardzo szczegołowo bada każdą sprawę poszczególną. Zawsze głęboko zastanawiający się, zawsze samodzielny, Ojciec św. bardzo dba o to, aby nie dawać nawet pozoru ulegania obcym wpływom, rozstrzygając każdą sprawę na podstawie wszechstronnego jej przestudjowania.

W kołach watykańskich zapewniają, że na Zielone Święta ogłoszoną zostanie encyklika przeciwko nacjonalizmowi.

Kto to jest Calles?

Prześladowania katolików w Meksyku nie ustają, chociaż cały chrześcijański świat protestuje i niektóre mocarstwa interwenjują. Sprężyną, pędzącą tę piekielną, antykościelną robotę jest sam „prezydent“ Meksyku Calles. Kim on jest, skąd się wziął? Na to pytanie odpowiada Meksykanin Brigido Caro w książce, zatytułowaną „Bolszewicki dyktator Meksyku“ tak:

Turek, żyd lub Syryjczyk libański z ojca, metys (syn europejczyka, z kobietą indyjską) z matki — mówi autor — spędził Calles swą młodość wśród najburzliwszych przygód, zdradzając już wtedy pociąg do najzuchwalszych awantur. Wydziedziczony przez ojca za ciągłe „bohaterstwa“, wiódł nędzny rozpustny żywot, dopóki przy swych więcej niż skromnych wiadomościach nie zdołał otrzymać posady nauczyciela w szkole ludowej. Przewrotność, która go nigdy nie opuszczała i zręczne konszachty posuwały go powoli po szczeblach drabiny administracyjnej, aż wreszcie przy wybuchu rewolucji w r. 1910 postawiły go w oblicze nieskończonej możliwości. Jednakże wpadł on w ręce swoich wrogów i już miał być rozstrzelany, gdy wstawiennictwo jednego z przyjaciół w ostatniej chwili ocaliło mu życie. Zbawcy swemu odwdzięczył się wkrótce potem w ten sposób. że gdy po rewolucji został wyższym urzędnikiem miejskim, kazał go powiesić na słupie telegraficznym, razem z trzema innymi ludźmi. Okropnemu widokowi wisielców przyglądał się następnie z zadowoleniem w ciągu całych godzin.

Niezadługo potem został Calles gubernatorem w Senora. Mając władzę, postanowił wypędzić ze swego gubernatorstwa wszystkich księży i celu dopiął. Nie zadowoliwszy się tem, położył swą zbrodniczą rękę na niektórych z nich. Stary przyjaciel Callesa Obregon, zawładnąwszy prezydenturą, przywołał go do swego boku i powierzył mu ważne sprawy państwowe. Po zamordowaniu gen. Floresa, kandydata na stanowisko prezydenta, udało się Callesowi przy pomocy całkowicie bezprawnych środków objąć naczelną władzę po Obregonie. Ani pochodzenie, ani zasługi, ani przyjaźń ludu nie uprawniały Callesa do zajęcia stanowiska, które zagarnął. Opierał się jedynie na brutalnej przemocy i poparciu zagranicznych potęg, które także wywiódł w pole. Przed objęciem godności prezydenta, objeżdżał Stany Zjednoczone i Europę i wszędzie pozdrawiał serdecznie swych bolszewickich przyjaciół, którym zawdzięcza sposoby skutecznego rujnowania społeczeństwa.

Po objęciu przez niego władzy rozpoczęły się krwawe prześladowania katolików w Meksyku. Calles kazał zamykać i rabować kościoły, wypędził lud, wymordował zakonników i księży, setkami rozstrzeliwał wiernych. W kraju nieszczęsnym, zamieszkanym przeważnie przez Indjan, ten jawny wróg Boga, który zwie się jakoby na pośmiewisko przyjacielem ludzkości, zniósł religję, wprowadził natomiast bezprawie, nadużycia, kradzież i zbrodnię. W nagrodę otrzymał od masonów medal zasługi.

SPRAWY KOSCIELNE.

Hierarchja Kościoła katolickiego na kuli ziemskiej.

Według świeżego „Rocznika Papieskiego" wszystkich kardynałów liczy kolegjum kardynalskie 66-ciu, mianowicie 6 kardynałów biskupów, 43 kardynałów kapłanów i 9 kardynałów diakonów; 11 kardynałów wyszło z zakonu, między nimi ks. kardynał Hlond ze Zgromadzenia Salezjanów. Pod względem narodowści 33 kardynałów jest narodowości włoskiej, 7 — francuskiej, — 4 hiszpańskiej, 4 — ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, 4 — narodowości niemieckiej, 3 — angielskiej, 2 — polskiej, 2 — austrjackiej i po jednym narodowości belgijskiej, kanadyjskiej, węgierskiej, portugalskiej, czeskiej, brazylijskiej i holenderskiej.

Rocznik wylicza 1125 diecezyj , a więc o 13 więcej, niż w 1927 r., — 227 wikarjatów apostolskich (w 1927 r. 224), — 27 prefektur apostolskich (w r. ub. 94). — W 1927 r. Ojciec św. mianował 7 nowych kardynałów i 69 nowych arcybiskupów na miejsce zmarłych 69-ciu.

Stolica Apostolska posiada 22 nuncjatury, 6 internuncjatur, 19 delegacyj apostolskich. Ciało dyplomatyczne przy Watykanie składa się z 11 ambasad (Argentyna, Belgja, Brazylja, Columbia, Niemcy, Francja, Hiszpanja, Chile, Peru, Polska, Prusy) i 18 ministrów pełnomocnych.

Nowy rocznik wymienia po raz pierwszy nowoutworzoną komisję papieską dla spraw rosyjskich.

Zgon Ks. Czapli, rektora Wyższego Seminarjum Duchownego we Włocławku.

Ks. Dr. Piotr Czapla, rektor Wyższego Seminarjum Duchownego we Włocławku, dyrektor Liceum im. O. św. Piusa X, kanonik katedralny, urodz. 7-go maja 1868 r., zmarł dnia 6 maja rb. po długich cierpieniach.

Przeprowadzenie zwłok do katedry odbyło się dn. 8 bm., nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odprawione zostało dnia 9 bm. rano, po południu zaś pogrzeb.

Ks. Piotr Czapla po ukończeniu szkół średnich i seminarjum duchownego we Włocławku wyjechał na dalsze studja teologiczne za granicę i, uzyskawszy stopień doktora teologji oraz wyświęciwszy się w r. 1893 na kapłana, powrócił do diecezji, gdzie początkowo pracował na parafjach, oddając się duszasterstwu. W r. 1903 JE. Ks. Biskup Zdzitowiecki powołał ks. Czaplę na odpowiedzialne stanowisko ojca duchownego w seminarjum, na którem to stanowisku pozostawał przez czas dłuższy.

Ks. Czapla poza pracą w seminarjum oddawał się pracy piśmiennej; był współpracownikiem „Encyklopedji Kościelnej". Ciekawe i głębokie są jego rozprawy w „Ateneum kapłańskiem", jak również i jego książka „O duszpasterstwie". R. i. p.!

Odznaczenie kapłana polskiego w Ekwadorze.

Rodacy nasi w pogoni za pracą i chlebem dostali się również do kopalń naftowych w Ekwadorze, w Ameryce Środkowej; rekrutują się oni przeważnie z Małopolan. Pamiętają o Polsce dzięki patrjotycznej i duszpasterskiej pracy Salezjanina, ks. Jana Popowskiego, dojeżdżającego do nich aż z Guayaquil.

Ks. Popowskiego spotkała za tę dzielną pracę nagroda od samego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, który go odznaczył Złotym Krzyżem Zasługi.

Setna rocznica katolickiej swobody w Anglji.

W roku 1929 będą katolicy w Anglji obchodzili uroczyście setną rocznicę uzyskania swobody religijnej, a przedewszystkiem ma się w miejscowości Westminster odbyć narodowy kongres katolicki w czasie od 13-go do 16-go września. Ponieważ jednakże stulecie to przypada właściwie już dnia 13-go kwietnia, przeto dnia tego odprawiane będzie tam nader uroczyste nabożeństwo w obecności wszystkich arcybiskupów i biskupow Anglji, a pozatem podobne nabożeństwa we wszystkich kościołach kraju.

Przygotowania do obchodu uroczystości jubileuszowych już są w biegu.

„Żona Lota".

Wiadomo z Piusa świętego, że Bóg postanowił kiedyś zniszczyć ogniem miasta grzeszne Sodomę i Gomorę i kazał wówczas cnotliwemu Lotowi z rodziną opuścić Sodomę. Żona jego, uchodząc, nie mogła się oprzeć ciekawości i mimo przestrogi męża obejrzała się na miasto burzone przez ogień niebieski i za to Pan zamienił ją w słup soli. Dotychczas jeszcze oprowadzający przybyszów z dalekich krain — przewodnicy pokazują im wielki głaz, mający wyraźne kształty ludzkie i zawierający znaczną ilość soli i zapewniają ich, że to właśnie ma być ów słup soli, w który się zamieniła żona Lota. Skąd się ten głaz tam wziął, pozostanie zagadką, choć niektórzy przypisują powstanie jego wybuchowi wulkunicznemu z przed tysięcy lat, ale za to zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że niebawem zniknie zupełnie. Wielkie towarzystwo angielskie postarało się o to, o pozwolenie wyzyskania bogatych pokładów soli w okolicach Morza Martwego i ma zamiar także wyzyskać sól z owego głazu, który stoi mu w drodze zabiegów przedsiębiorczych a bądź co bądź przedstawia dlań znaczną wartość. — Tak więc ów słup soli który tyle wieków niewzruszenie przetrwał, wkrótce zamieni się w sól kuchenną.

Teatr Polski w Katowicach

Drugie przedstawienie „Domku Trzech Dziewcząt"

Entuzjastycznie przyjęta przez prasę i publiczność arcymelodyjna operetka w 3 aktach dr. A. M. Willnera i H. Bertego „Domek Trzech Dziewcząt" ukaże się na scenie Teatru Polskiego po raz drugi w czwartek, dnia 24 b. m. o godz. 7.30 wieczór w premjerowej obsadzie. Bony i zniżki ważne.

„Konrad Kędzierzawy".

W piątek, dnia 25 b. m. o godz. 7.30 wieczór przepiękna legenda śląska w 7 obrazach J. Nikodema Jaronia p. t. „Konrad Kędzierzawy" z pp. dyr. W. Nowakowskim i M. Strońską w rolach głównych.

Przedstawienie dla młodzieży szkół mniejszościowych.

W sobotę, dnia 26 bm. o godzinie 3.30 po poł. odbędzie się staraniem Tow. Naucz. Szkół Wyższych (T. N. S. W.) koło katowickie przedstawienie opery „Trubadur" dla młodzieży szkół mniejszościowych. Bilety do nabycia u p. prof. Stańczyka, Katowice,

„Casanova".

W niedzielę, dnia 27 b. m. po południu o godz. 3.30 wznowioną będzie stale ściągająca tłumy publiczności opera L. Różyckiego „Casanova". Ceny miejsc zniżone.

Gościnne występy Marjana Jednowskiego.

Dyrekcji Teatru Polskiego udało się pozyskać na gościnne występy w Teatrze Polskim w Katowicach p. Marjana Jednowskiego, artystę i reżysera Teatru im. Juljusza Słowackiego w Krakowie. P. Marjan Jednowski wystąpi w swojej popisowej roli w „Panu Damazym" Bliżińskiego. Kasa Teatru przyjmuje już zamówienia na bilety. Telefon 24.48.

Repertuar:

Wtorek, dn. 22 bm. „Domek Trzech dziewcząt".
Czwartek, 24 bm. „Domek Trzech dziewcząt".
Piątek, 25 bm. „Konrad Kędzierzawy".
Sobota, 26 bm. „Trubadur", przedstawienie dla młodzieży szkół mniejszościowych.
Sobota, 26 bm. „Domek Trzech dziewcząt".
Niedziela, dnia 27 b. m. „Casanova" po południu o godz. 3.30.
Niedziela, dnia 27 b. m. „Domek trzech dziewcząt".
Poniedziałek, dnia 28 b. m. „Konrad Kędzierzawy" po południu o godz. 3.30.
Poniedziałek, dnia 28 b. m. „Rusałka" wieczór.

Program radiowy.

Piątek, 25 maja.

Katowice, fala 422 m.

16.00 Transmisja pieśni majowych z wieży Marjackiej w Krakowie — 16.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. — 16.40 Odczyt p. t. „Komisja Edukacji Narodowej" (wygł. ks. dr. Rosiński) — 17.05 Komunikaty wydziału skarbowego woj. śląskiego — 17.20 Wykład historji Polski (wygł. prof. Fr. Garycki) — 17.45 Koncert popołudniowy z udziałem p. Janiny Cygańskiej-Kadzidłowskiej (śpiew), p. Janiny K. Szaleskiej (akomp.) oraz prof. Mieczysława Szaleskiego (altówka). W programie pieśni oraz otwory instrumentalne Roberta Schumana — 18.55 Komunikat Tow. Tatrzańskiego i sportowy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Odczyt p. t. „Przyczyny reformy szkolnej w dobie współczesnej", część II (wygł. dyr. Czernihowski) — 19.55 Transmisja pogadanki muzyczny z Warszawy — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny i P. A. T. — 22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję zagraniczną omówi dyrektor programów radjostacji katowickiej prof. Stefan Tymieniecki.

Warszawa, fala 1.111 m.

12.00 Sygnał czasu i komunikaty — 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy — 16.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych — 17.45 Transmisja koncertu popołudniowego z Katowic — 19.05 Komunikat rolniczy — 19.15 Rozmaitości — 19.55 Pogadanka muzyczna — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji — 22.00 Sygnał czasu i komunikaty.

Kraków, fala 566 m.

12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikaty oraz muzyka z płyt gramofonowych — 15.00 Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy 16.00 Transmisja pieśni majowych z wieży Marjackiej — 17.45 Transmisja koncertu z Katowic — 19.05 Komunikat rolniczy — 19.15 Rozmaitości — 19.35 Przegląd radjowy — 20.00 Hejnał z wieży Marjackiej i komunikat sportowy — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.

Poznań, fala 344,8 m.

13.00 Sygnał czasu i koncert południowy — 14.00 Giełdy: pieniężna, zbożowa i towarowa — 17.45 Koncert — 19.15 Rzeczy ciekawe — 19.55 Komunikaty gospodarcze — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej — 20.00 Sygnał czasu i komunikaty — 22.50 Muzyka taneczna.

Wrocław, fala 322.6 m.
Gliwice, fala 250 m.

16.00 Program dla pań — 16.30 Koncert — 18.00 Odczyt — 18.25 Transmisja z Gliwic: Obrazki górnośląskie — 19.25 i 19.50 Odczyty — 20.30 Koncert — 21.20 Wieczór humoru i satyry.

Berlin, fala 483.9 m.

15.30 Program dla pań — 16.00 i 16.30 Odczyty — 17.00 Muzyka taneczna — 18.45 Szkoła Bredowa 19.10 i 19.40 Odczyty — 20.10 Operetka w 3 aktach Kalmana „Der Zigeunerprimas". Następnie wiadomości meteorologiczne, sygnał czasu i sport.

Krótko-zwięzłowato.

Konserwowanie (przechowywanie) mięsa w stanie zamarzłym istnieje dopiero od lat pięćdziesięciu a jest wynalazkiem francuskiego lekarza Karola Tellier (Telje) w Amiens (Amję).

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.

DODATEK ŚWIĄTECZNY

BOZE NARODZENIE 1928



Boże Narodzenie.

O północy zajaśniała
Gwiazda w Betlejemie,
Stoi w blasku szopka mała:
Spływa cud na ziemię!

Chrystus rodzi się w stajence,
Zbawca nasz, Syn Boży,
Marja bierze Go na ręce
I do żłóbka złoży.

I całuje Pacholątko,
Rączki w dłoniach tuli,
I usypia swe dzieciątko:
Luli, synku, luli!

Nóżki mu otula oto
Tem pachnącem siankiem,
Lśni nad Dziecka główką złotą
Jasność złotym wiankiem.

Józef święty z lilją w dłoni
Czuwa nad Dzieciną,
I swą białą głowę kłoni,
Z ócz łzy szczęścia płyną.

— Synu Boży, o Zbawienie,
O nadziejo świata! —
A słów jego słodkie brzmienie
Jak woń w niebo wzlata.

Pastuszkowie przybieżeli,
Gdzie ta licha szopka,
Niemowlątko tam ujrzeli
I Marję u żłobka.

Zaśpiewała ta czeladka
I klęka w pokorze,
Bo w stajence Boża Matka
I Dzieciątko Boże.

Wielbić będzie ziemia cała,
Boga błogosławić,
Chwała Panu, wieczna chwała,
Żeś nas przyszedł zbawić.



Uroczystość Bożego Narodzenia.

Pierwsza Msza św.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Tytusa, rozdz. II, w. 11—14.

Najmilszy: Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo, i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał nam samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów, i napominaj, w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, w. 1—14.

W on czas zdarzyło się, że Cezar August wydał edykt, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Kwirynjusz został wielkorządcą Syrji. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego.

Wybrał się też i Józef z Galilei, z miasteczka Nazaretu, do Judei, do miasta Dawida, zw. Betlejem, ponieważ pochodził z domu Dawidowego, aby się dać wpisać z Marją, poślubioną swą małżonką, która była brzemienną. A gdy tam przebywali, nadeszły dni rozwiązania. I porodziła Syna swego pierworodnego, i uwinęła Go w pieluszki i złożyła Go w żłobie; bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

A obozowali w tejże okolicy pasterze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swem. A oto anioł Pański zjawił się przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czem się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich: Nie bójcie się; — bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. Nagle też zjawiły się z aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły:

„Chwała — Bogu w niebie i na ziemi:
pokój — ludziom — dobrej woli!"

Druga Msza św.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Tytusa, rozdział III, 4—7.

Najmilszy: Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga; nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha świętego, którego wylał za nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego; abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego, w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale II, w. 15—20.

W on czas: Pasterze mówili jeden do drugiego: Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił. Przyszli tedy z pośpiechem i znaleźli Marję i Józefa i Niemowlę, złożone w żłobie. A obaczywszy, rozpowiadali, co było im powiedziane o tem Dzieciątku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli, dziwili się także temu, co im pasterze mówili. A Marja przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu Swojem. — Pasterze zaś powrócili, chwaląc i wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, tak jak im było obiecane.

Trzecia Msza św.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Żydów, rozdział I, w. 1—12.

Rozmaicie i wielorakiemi sposobami mówiwszy dawno Bóg ojcom przez Proroki: na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki: który gdy jest jasnością chwały, i wyrażeniem istności jego, a nosząc wszystko słowem mocy swej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy Majestatu na wysokościach: tem zacniejszym nad Anioły, im osobliwsze nad nich imię oddziedziczył. Bo któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Synem moim jesteś ty, jam cię dziś urodził? I znowu; ja mu będę Ojcem, a on mnie będzie Synem? A gdy znów wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: I niech się mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży. A do Aniołów zaś mówi: Który czyni Aniołami swymi duchy; a sługami swymi płomień ognia. A do Syna: Stolica twoja, Boże, na wiek wieku: laska prawości, laska królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziałeś nieprawości: dla tego namaścił cię Bóg, Bóg twój, olejkiem radości nad uczestniki twoje. I: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię: a dzieła rąk Twoich są niebiosa. One poginą, a ty trwać będziesz, a wszystkie, jako szata zwietrzeją; a jako odzienie zmienisz je, i odmienią się: ale ty ten sam jesteś, i lata twoje nie ustaną.

EWANGELJA

u św. Jana, rozdział I, w. 1—14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo; Ono to było na początku u Boga. — Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało. — To, co się stało, w Niem było Życiem; a Życie było Światłem ludzi, a Światło świeci w ciemności, a ciemność Go nie ogarnęła. Człowiek stał się wysłańcem Bożym; na imię mu było Jan. Ten przyszedł dla świadectwa, by świadczyć o Świetle, aby wszyscy przezeń wierzyli. Nie był on Światłem, ale miał świadczyć o Świetle. Było Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Ono było na świecie, bo świat przez Nie jest stworzon, ale świat Go nie poznał. Przyszło do swego domu, ale swoi Go nie przyjęli. Tym zaś wszystkim, którzy Je przyjęli, dało moc, by się stali synami Bożymi, tym, co wierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z pożądliwości ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. — A Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami; i oglądaliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.

Na Uroczystość św. Szczepana,

pierwszego męczennika.

LEKCJA

wyjęta z dziejów apostolskich, rozdział VI, 8—10 i VII, 54—59.

Onych dni: Szczepan pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem. I powstali niektórzy z bóżnicy, którą zowią Libertynów, i Cyre-

nejczyków, i Alexandryanów, i tych, którzy byli z Cylicji, i Azji, gadając z Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił. A słuchając tego, krajały się serca ich, i zgrzytali nań zębami. A będąc Szczepan pełen Ducha Świętego, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej: I rzekł: Oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego, stojącego na prawicy Bożej: A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy, i rzucili się nań jednomyślnie. I wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali: a świadkowie kładli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana wzywającego, a mówiącego: Panie Jezu! Przyjmij ducha mojego. A klęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytuj im tego za grzech. A to rzekłszy, zasnął w Panu.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXIII, w. 34—39.

W on czas mówił Jezus doktorom i faryzeuszom: Otóż Ja posyłam do was proroków i mędrców i uczonych; lecz wy jednych z nich zabijecie i ukrzyżujecie, a innych ubiczujecie w bóżnicach waszych, i ścigać będziecie z miasta do miasta, aby spadła na was krew wszystkich sprawiedliwych, którą wylano na ziemi od krwi Abla sprawiedliwego aż do krwi Zacharjasza, syna Barachjasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam: wszystko to spadnie na to plemię.

Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, których do ciebie wysłano! Ileż razy chciałem zgromadzić dziatwę twą, jak kokosz kromadzi pod skrzydła pisklęta swe, — a nie chciałoś! — Oto dom wasz stanie się wam pustką. Albowiem powiadam wam: odtąd nie ujrzycie Mnie, aż powiecie:

„Błogosławiony, który idzie w Imię Pana!“

NAUKA.

„Oto opowiadam wam wesele wielkie.“

Św. Augustyn najlepiej streścił znaczenie Bożego Narodzenia w tych słowach: „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem.“

Już w żłóbku rozpoczyna swe posłannictwo wypełniać, gdy ku sobie wiedzie maluczkich i wielkich tego świata, ubogich i bogatych, pastuszków i królów. Pyszny faryzeusz, stojąc w świątyni na samym przedzie, tak się modlił: „Dziękuję ci, Boże, że nie jestem jako inni ludzie!“ — Jezus przeciwnie, w grocie Betlejemskiej, pragnie być jako ostatni z ludzi, aby i ten korzystał z dzieła odkupienia i nie lękał się swego Odkupiciela.

Pojawienie się Syna Bożego w ludzkiem ciele rozpoczyna nowy okres w stosunku ludzi do Boga: Bóg staje się naszym bratem, naszym bliźnim, a wszyscy między sobą, stajemy się braćmi Jezusowymi. Stąd płynie obowiązek miłości ku maluczkim, ubogim i nieszczęśliwym, a nawet takim, którzy na nią nie zasługują.

Pewien powieściopisarz opowiada, jakie nauka ta wywołała zdumienie i oburzenie wśród bogatych pogan rzymskich. Jeden z nich wyraził je w ten sposób: „Co? Ja mam bliźniego uznawać w każdym człowieku, także w moim niewolniku, nawet w moim wrogu?! Ależ to szaleństwo! W Rzymie liczę jakie sto tysięcy takich kalek, jak garbaci, kulawi, głupkowaci, patrzący zezem. I tych, ja, patrycjusz rzymski, miałbym nazwać swoimi bliźnimi? Nie, to niemożliwe!“

A jednak, co światu w początkach chrześcijaństwa wydawało się rzeczą niemożliwą, obecnie stało się rzeczywistością. Braterstwo i miłość chrześcijańska, ogarnia już wszystkie stany, a ilekroć o swych obowiązkach względem ubogich i upośledzonych zapominamy. Dzieciątko Jezus posyła corocznie anioła swego do tych chat, gdzie chłodno i głodno, do tych chorych dzieci, którym nietylko lekarstwa brak, lecz nawet żywności, i zwiastuje inne wesele wielkie:

Oto przy stole wigilijnym i przy choince gwiazdkowej, zmiękną twarde dotychczas serca chrześcijan, niedostępne w innych czasach uczuciu litości! Popłyną liczne dary na ulżenie niedoli ludzkiej: przebaczać i dawać, oto dwie rzeczy, które już tu na ziemi człowieka podobnym czynią Bogu.

Radość z Narodzenia Pańskiego

(Według modlitw Mszału.)

Jak człowiek, który się cieszy z przybycia drogiego gościa, wciąż mówi o swej radości, a radość swą opowiada wszystkim, tak i Kościół we Mszach, odprawianych w sam dzień Bożego Narodzenia i w dni następne, raduje się z narodzenia Dzieciątka.

Po wiele razy powtarza się radosna nowina:

„W mieście Dawida narodził się dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem.“

„Światłość zabłyśnie dzisiaj nad nami: albowiem narodził się nam Pan: i nazwany będzie Przedziwny, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku: a królestwu jego nie będzie końca.“

„Gdy wszystko było w głębokiem milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała: wszechmocne słowo Twoje, Panie, z nieba z stolicy królewskiej zstąpiło.“

A ponieważ Pana Jezusa przedziwne Narodzenie ułomność ludzką naprawiło, wzywa Kościół wszystkich do radości i wesela: „Niechaj się weselą niebiosa i raduje się ziemia przed obliczem Pana, albowiem przychodzi“.

„Raduj się wielce, córko Syjonu, wychwalaj, córko Jeruzalem: oto Król twój przychodzi święty i Zbawiciel świata.“

Cieszyć się i radować mają wszystkie narody ze wszystkich ziem i krajów, ze wszystkich krańców ziemi ma płynąć hymn radości, wesela i uwielbienia:

„Dzieciątko się nam narodziło.“

„Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego: wykrzykujcie Panu wszystkie ziemie. Objawił Pan zbawienie Swoje: przed oczyma narodów okazał sprawiedliwość Swoją.“

„Alleluja, alleluja. Dzień święty zajaśniał nam: pójdźcie, narody, i oddajcie pokłon Panu, albowiem światłość wielka zstąpiła dziś na ziemię. Alleluja.“

„Śpiewajcie Panu pieśń nową: bo uczynił cuda.“

„Na Imię Jezus niech się zgina wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią: i niechaj wszelki język wyznawa, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.“

„Albowiem nie jest pod niebiem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni.“

Zanosi też Kościół modły, „abyśmy, radując się z tajemnicy Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez godne z nim obcowanie do szczęśliwości wiecznej dojść zasłużyli“.

I modli się:

„Zbawże nas Panie, Boże nasz, i zgromadź nas z pomiędzy narodów: abyśmy wysławiali Święte Imię Twoje i chlubili się wychwalaniem Ciebie."

I ufny w miłosierdzie Boskie, wyraża Kościół swą pewność:

„Wszystkie narody, któreś stworzył, przyjdą i pokłonią się Tobie, Panie: a będą sławić imię Twoje: boś Ty jest wielki i czynisz cuda: Tyś jeden Bóg. Alleluja."

Cała liturgja Kościoła w dzień Bożego Narodzenia i w dni następne przepojona jest tą prawdą, że narodzone Dzieciątko, jako człowiek, jest równocześnie Jednorodzonym Synem Boga Ojca, jest Bogiem od wieków, z Ojca zrodzonym przed wszystkiemi wiekami, zrodzonym nie stworzonym, współistotnym Ojcu.

Ten Jezus, który przyszedł na świat jako Dziecię, który stał się synem niewiasty, jest Bogiem z Boga, Światłością z Światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego.

I dlatego w I. Mszy św. (anielskiej) na uroczystość Bożego Narodzenia kilkakrotnie zaznaczone jest przedwieczne pochodzenie Syna Bożego z Boga Ojca:

„Pan rzekł do Mnie: Synem Moim jesteś Ty: Jam dziś zrodził Ciebie."

„W jasności Świętych z łona przed jutrzenką zrodziłem Ciebie."

Dlaczego Pismo św. mówi: „Jam dziś zrodził Ciebie", zrozumiemy, uprzytomniwszy sobie, że Bóg Ojciec wszystko, a przedewszystkiem Swą nieskończoną Istotę i doskonałość nieskończonym Rozumem swym poznaje, przenika. Przez ten odwieczny a ciągły i niezmienny akt poznania, Bóg Ojciec rodzi Boga Syna — rodzi stale, bo u Boga wszystko jest teraźniejszością, wszystko jest jednem dzisiaj.

O najgłębszych tych tajemnicach naszej wiary świętej, o pochodzeniu i życiu Syna Bożego mówią nam zwłaszcza lekcja i ewangelja z trzeciej Mszy św. (królewskiej) na uroczystość Bożego Narodzenia: Mszy św., która jako suma tworzy koronę uroczystości Narodzenia Pańskiego. Na ewangelję tę przeznaczył Kościół głęboki treścią początek ewangelji św. Jana.

W tym wstępie ewangelji św. Jana jest krótko, ale wyraźnie, dobitnie opisane, jak Syn Boży rodzi się odwiecznie z Boga Ojca, jak narodził się w pełności czasu wedle ciała (per carnem) w Betlejem i jak mistycznie rodzi się w każdym człowieku przez chrzest, przez Sakrament Pokuty, przez łaskę.

O tem rodzeniu się Syna Bożego w dobrze przygotowanych na to duszach ludzkich mówi lekcja z I-szy Mszy św. na uroczystość Bożego Narodzenia:

„Okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom i naucza nas, abyśmy, odrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa."

Aby nam wskazać, jak mamy przygotować się, by w nas się Chrystus narodził, obchodzi Kościół katolicki zaraz po święcie Bożego Narodzenia trzy uroczystości: św. Szczepana, pierwszego Męczennika, św. Jana Apostoła i Ewangelisty i śś. Młodzianków-Męczenników.

Chce nas przez to Kościół pouczyć, że każdy chrześcijanin ma żyć jak św. Jan, umierać jak św. Szczepan, wreszcie — gdyby Bóg tego od niego zażądał — oddać życie za wiarę, jak św. Szczepan lub święci Młodziankowie, a tak zasłuży sobie na wieczne, w szczęściu bez miary obchodzenie Bożego Narodzenia w niebie, a w chwili zgonu ujrzy niebiosa otworzone, a Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej.

Betlejemska legenda.

Zmierzch...

Gwiazdy powoli, uroczyście wypływają na niebo... Na ciche granatowe niebo.

Oto jest wieczór w roku, który jest jaśniejszy niż wszystkie południa. Który jest cieplejszy, niż wszystkie lata. Kiedy jest słodszy, niż wszystkie wiosny.

Wieczór wigilijny...

Zwolna zaczynają okna domów rozkwitać uśmiechami legendy. Jakieś cienie przesuwają się po srebrem szronu utkanych szybach, jakieś szepty zawisają u zamkniętych drzwi...

A tu i tam już wybłyskują jasne rozmowy choinek, już złocą się i srebrzą i grają całą tęczową gamą kolorów piosenką radości.

A zmierzch zapada coraz głębszy...

Potem jest chwila ciszy zupełnej i zdaje się, że cała ziemia zastyga w skupieniu. Śnieg trzeszczy pod podmuchem wiatru — a za białemi kwiatami szyb szeleszczą słodkie opłatki, miodem miłości sklejone, serca sercom pałające w białych dłoniach, w białych uśmiechach święta życzące szczęścia w tem smutnem życiu, powodzenia na tej stromej drodze, radości w tej żałosnej chwili, która nazywa się życiem.

Białe, białe opłatki, opłatki szczere i proste, prostota szczera, mówiące białe słowa...

A potem —

A potem zrywa się melodja!

Potem mknie melodja w podniebne strony, od ulic miast, od rozdróż wsi, od dalekich pól i zrębatych szczytów gór...

Kolędy!

I w tych słowach prostych, niewyszukanych kolęd drży serce ziemi, modlące się dalekim czarom Betlejemu...



Hej kolenda!

Któż z nas nie zna kolęd i kto ich nie śpiewał, lecz nie wszyscy wiedzą kiedy i jak one powstały.

Kolęda jest właściwie nazwą czasu uroczystego, poczynającego się z Bożem Narodzeniem a kończącego się z świętem Trzech Króli, względnie Matki Boskiej Gromnicznej. Dawniej utrzymywano, że nazwa kolędy wyprowadzała się od pogańskiego bożka Słowian: Kolany, Koledy — ale nie słusznie. Polski wyraz kolędy znany także i używany w mowie — wszystkich innych Słowian, pochodzi od łacińskiego wyrazu Calendae, (czytaj Kalende), którym Rzymianie nazywali — pierwszy dzień każdego miesiąca. Ponieważ takim najważniejszym pierwszym jak dziś tak i dawniej, był pierwszy dzień roku, czyli Nowy Rok, przeto Calendae noworoczne obchodzono uroczyście. Za dawnych jednak czasów nowy rok nie rozpoczynał się pierwszego stycznia, ale 25 grudnia, stąd według zwyczaju rzymskiego, nazwano w Polsce ten czas od Bożego Narodzenia ko-

lędą. Powstało również z biegiem czasu u nas mnóstwo zwyczajów, łączących się z tą uroczystością, — jak składanie sobie życzeń (np. przy opłatku), dawanie podarunków (choinka), śpiewanie wesołych pieśni, wyprawianie uciesznych zabaw po domach (chodzenie kolędników, z gwiazdką, z toroniem z Herodem i wiele innych). Dziś przez kolędy rozumie się albo pieśni przeznaczone do śpiewania od Bożego Narodzenia do Matki Boskiej Gromnicznej albo podarunki dawane zazwyczaj podczas świąt Bożego Narodzenia.

Pieśni na okres Bożego Narodzenia dzielą się na kolędy nabożne i pastorałki. Pieśni te układali przeważnie bakałarze szkółek, żaczkowie, szkolni i kapłani, a niektóre z nich są dziełem wielkich pisarzy polskich, jak np. „Bóg się rodzi moc truchleje", „Pan z Nieba i łona". Pierwszy zbiór kolęd powstał w drugiej połowie XVII wieku, zaczerpnięty z rękopisów, mieszcząc w sobie wesołe piosnki ludu polskiego, śpiewane po domach w czasie świąt Bożego Narodzenia, szopkę dla małych dzieci oraz jasełka.

Przytaczamy poniżej autentyczne — zwrotki, jakie słyszano za czasów przedwojennych, śpiewane przez kolędników chodzących od domu do domu. Po odśpiewaniu na wstępie kilku zwrotek — „Wśród nocnej ciszy" lub „W żłobie leży", o ile nie podawano im podarunku, zaczynali głośnemi dyszkanty następująco:

Dejcie nam ta dejcie, co nam macie dać,
Bo nam za dźwierzami bardzo zimno stać.
Mamy krótkie kożuskj
Pomarzną nam pempuski
Hej kolęda, kolęda.
Pod powałą wisi sadło, wisi sadło
Dejże Boże, żeby spadło, dejże Boże żeby spadło,
Żebyśmy się podzielili, podzielili
Po kolędzie nie chodzili, po kolędzie nie chodzili
Tak to Boże dej!

A gdy i te strofki czasami nie skutkowały, śpiewano znów głośniejszą inną nutę:

A jak państwo nic nie dacie
Chwały Boga nie zaznacie
Wszystkim będziem powiadali
Żeście kolędy nie dali
Jak jacy skąpiciele!

Po otrzymaniu podarunku, którym były zawyczaj pieniądze lub pożywienie, następowało podziękowanie:

Za kolędę dziękujemy
Zdrowia, szczęścia wam życzymy
Aby państwo długo żyli
A po śmierci w niebie byli
I z Bogiem królowali.

W Świętą noc.

(Szkic z życia lekarza).

Płomyk olejnej lampki słabo oświetlał pokój, rzucając migotliwe żółte błyski na twarzy dwojga ludzi.

Na podłodze rozrzucane zabawki dziecięce, lalka z urwaną rączką, pudełka, klocki...

A o szyby miotał wicher tumany suchego śniegu. Siedzieli pochyleni nad łóżeczkiem w którem leżało rozpalone ciałko dziecka. Naraz mężczyzna podniósł się i zbliżył do światła ciepłomierz, a oczy młodej kobiety wpiły się z niepokojem w twarz jego poważną, która teraz stała się jeszcze posępniejszą.

— Ile? — wykrztusiła.

Spojrzał na nią z pod czoła i odparł.

— Tyle, co było!...

Lecz żona z niedowierzaniem patrzała na niego.

— Daj mnie zobaczyć, ty nie mówisz prawdy:...

I wyciągnęła rękę po termometr. Zawahał się przez chwilę, lecz potem z rezygnacją podał jej ciepłomierz. Wskazywał 40 stopni i 8 kresek.

— Stasiu!... Toż to koniec! Czyż nie masz już środka? Przecież... Boże, Boże! Może by jej dać... Wymyśl coś jeszcze!

— Wiesz, że wszystko, co tylko możliwe i ja i koledzy zastosowaliśmy. Jeśli nie pomogło to wszystko....

Wskazał na stół, zastawiony butelkami od lekarstw i narzędziami lekarskiem.

— A możebyś jeszcze którego z kolegów poprosił. Może Strzeleckiego, on tak szczęśliwie...

— Strzeleckiegoj... Toż to mój wróg zawzięty! A choćbym i poszedł do niego, jakże teraz?... Wilja! Nie, onby nawet mnie nie przyjął po tem wszystkiem... nie to niemożliwe.

— Ależ Stasiu, gdy chodzi o życie dziecka... Pomyśl, on ma tak szczęśliwą rękę, przecież chyba nie odmówi pomocy, może go właśnie to przekona, że nie ty masz do niego zawiść... W takiej chwili zapomina się uraz. A może Bóg ci wynagrodzi za upokorzenie, może...

Lecz mąż niecierpliwie ramionami wzdrygnął.

W tej chwili z sąsiedniego pokoju dały się słyszeć drepczące kroki i wpadła śliczna trzyletnia dziewczynka, wołając:

— Tatyś, tatyś, już świeci gwiazdka, zapal Feli drzewko tatyś, Gwiazdor przyjdzie zaraz!

Matka pogroziła jej palcem.

— Cicho, Feluś, Litka chora, widzisz, nie trzeba krzyczeć, bo obudzisz siostrzyczkę!

I zaczęła tulić do siebie jasnowłose dziewczątko, które ciekawie spoglądało, to na chorą siostrzyczkę, to na matkę.

— Litka śpi — szepleniła.

Naraz dziecina rzuciła się w łóżeczku i z gardziołka zaczął się dobywać złowrogi rechot.

— Stasiu, na miłość Boską, zlituj się! Idź po Strzeleckiego, bo i auej ja pójdę, albo nie wiem, co zrobię... Ratuj, przecie widzisz co się dzieje!...

Wkleszczył głowę w zaciśnięte dłonie i przez chwilę walczył z sobą. Naraz porwał się i wybiegł z nagłem postanowieniem.

Żona tymczasem zmieniała okłady z lodu na rozżarzonej główce dzieciny, której oddech stawał się coraz szybszym.

Padła na kolana i wpatrzona w obraz Częstochowskiej nad łóżeczkiem gorąco modlić się zaczęła. Obok niej klęczała Fela i bawiąc się różańcem, starała naśladować matkę.

Łoskot drzwi od sieni przerwał modlitwę. Rzuciła się naprzeciw mężowi.

— Wyjechał! — rzekł ponuro, zrzucając z siebie futro. — Ale przyszła mi na myśl po drodze, trzeba jeszcze tego spróbować. Dajno szybko gorącej wody i miseczki. Trzeba zrobić infuzję. Zabrał się do narzędzi, rozrzuconych na stole i gorączkowo przygotowywał wszystko do operacji. Żona patrzała na niego z przerażeniem.

— Cóż to, kłuć jeszcze chcesz to biedactwo, przecież ona tego nie wytrzyma!... Ja nie mogę na to patrzeć!

— To zawołaj Marynki.

— Nie ma jej, posłałam ją...

— Gdzie, dokąd?

Żona się zawahała.

— Będziesz się gniewał... posłałam ją do Wareckiej...

— Do tej dewotki! Po co?

— Po wodę z Lourdes, Stasiu... wiesz ten jej Jerzyk zeszłego roku też był taki chory na dyfterję, pamiętasz. Nie wiedzieliśmy sobie też już rady. I wtedy dała mu wody z Lourdes, a jak cudownie mu się polepszyło!...

Żachnął się niecierpliwie.

— Naturalnie, medycyna to głupstwo, furda, tylko te wasze babskie zabobony coś warte! Kto mi teraz będzie dziecko trzymał! Ani się waż dawać dziecku zepsutą tam jakąś wodę!

Lecz weszła zadyszana służąca z buteleczką w ręku, którą skwapliwie schowała młoda kobieta i zabierając za rączkę Felę, wyszła do kuchni.

Mąż zaś przy pomocy służącej i mamki, która dotąd drzemała gdzieś w kącie, rozłożył dzieciszczko na stole.

— Świecężesz porządnie! — burknął na sługę — która odwracała głowę, nie chcąc patrzeć na ból, jaki miał sprawić dziecku, według jej mniemania zupełnie zbyteczny.

On zaś oczyściwszy strzykawkę i wątłe ramionka dziecięcia podniósł fałdę skóry i wpił w nią grubą igłę strzykawki.

Służąca aż syknęła, mamka zaś ledwo panując nad oczami klejącemi się od bezsennych nocy, apatycznie trzymała główkę dziecka, które z bólu zakwiliło i zaczęło się niespokojnie poruszać.

Ojciec zagryzł usta i z determinacją wpuszczał strzykawkę pod skórę, która aż się wzdęła od ilości płynu, mającego orzeźwić krew spaloną.

— Dosyć już, Wielmożny Panie! — jęknęła sługa, nie mogąc dłużej wytrzymać.

— Cicho bądź! Podaj buteleczkę z kolodjum.

Zalepił rankę, odłożył strzykawkę i odetchnąwszy głęboko, kazał dziecko zawinąć w poduszeczkę i położyć do łóżka.

Mijały godziny.

Zegar w jadalni wybił dziewiątą. Fela już spała, tuląc do siebie ogromną lalkę, którą jej gwiazdka przyniosła.

I znów ojciec wyjął termometr; — 41 i 3 kreski.

Wpatrzył się ponuro w migocący płomyk gasnącej i pryskającej resztką oleju lampki i naraz wybuchnął niepohamowanym a długo tłumionym płaczem, do ryku ranionego zwierzęcia podobnym.

Żona położyła mu łagodnie rękę na ramiona.

— Stasiu, ja jej dam tej wody...

— Jakiej? — ocknął się.

— Z Lourdes... może Bóg się zlituje... w Nim jedyna jeszcze nadzieja!

Wzdrygnął niechętnie ramionami.

— A daj jej, jeżeli chcesz... jeszcze dziecko udusisz... Lichy ten wasz Bóg, co tak banalnych potrzebuje środków!

— Nie bluźnij, Stasiu, choć w tej chwili, błagam cię — prosiła żona — pomyśl, dziś wigilja, dzieciątko Boże przyszło na świat, może i nam Bóg odda nasze...

Nachyliła się nad dzieciną, która już siniała i ostrożnie łyżeczką wlała jej kilka kropel wody. Patrzała z wytężoną uwagą, w obawie, że się zakrztusi. Lecz dziecina zaczęła poruszać usteczkami...

Wlała jeszcze łyżeczkę i jeszcze jedną. Dziecko wypiło chciwie.

W godzinę później termometr wskazywał 39 stopni.

Ojciec z niedowierzaniem włożył go raz jeszcze, trzymał długo, patrzał i znów założył. Nie było wątpliwości!

Zbliżała się dwunasta. Wiatr przestał wyć, przez okna czyste, mroźne zaglądało niebo.

Termometr wskazywał 37 stopni; dziecko chciwie piło z piersi mamki.

Naraz zegary wybiły dwunastą. Na dworze zagrzmiały radośnie i uroczyście dzwony pasterki.

A przed obrazem Matki Częstochowskiej klęczało dwoje szczęśliwych ludzi.

Boże Narodzenie w rodzinie biednego robotnika.

Na przedmieściu, w podwórzu większej kamienicy, w malutkim domku, obok dołu kloacznego było „mieszkanie“ ubogiej rodziny katolickiej, składającej się z rodziców i czworga małych dzieci.

Najstarsza dziewczynka Julcia, mająca lat 11, pilnowała rodzeństwa przez cały dzień, gdyż młodsza siostra Anielcia, licząca zaledwie 8 lat, ciężką złożona chorobą, od dwuch miesięcy pozostawała w domu. Lekarz szpitalny orzekł, że jest nieuleczalną i odesłał ją do domu, Jaś mający lat 5, wynędzniały, istny kościotrup, głodny spoglądał przez okno, drżąc od zimna. „Odziany“ był w łachmany, które żydówka, właścicielka domu, biednej matce za ciężką jej pracę podarowała. Najmłodszy z rodzeństwa, Staś, liczący lat 3, spał na „pryczy“, posłanej słomą, bez przykrycia razem z chorą Anielcią, oboje nakryci starym płaszczem żołnierskim, a głowy ich spoczywały na worku, który był napełniony sianem.

Ojciec tej rodziny był z powodu zamknięcia fabryki świec już od 3 miesięcy bez pracy. Teraz dopiero trzeci dzień pracuje „przy lodzie“ za marne 2 złote 50 gr. dziennie. Żona jego, aczkolwiek przebyła ciężką chorobę, chodziła do prania za 1 złoty i wikt, który prawie całkowity wraz resztkami obiadu żydowskiego przynosiła wieczorem dla swego maleństwa.

Dziś przez cały dzień biedne dzieci żyły z suchego chleba i wody. Po powrocie matki, która skończyła pracę o godz. 5 po południu, rzuciły się z wilczym apetytem na przysmaki, przyniesione przez matkę.

Matka kupiła parę kawałków drzewa i trochę węgla i zapaliła w piecu, który z powodu wadliwej budowy zaczął straszne dymić. Dym gryzł w oczach; musiała więc otworzyć drzwi i tak długo zostawić otwarte, aż komin się rozgrzał a paliwo zwęgliło.

Biedna Anielcia, drżąc od zimna, płakała i skarżyła się na wielki ból głowy, a Staś przytulił się do siostry, trawionej gorączką, aby się ogrzać.

Nareszcie przyszedł ojciec, który przyniósł bochenek chleba i śledzia, a w kieszeni 5 opłatków, trochę cukru i herbaty, gdyż był to dzień wigilijny. Julcię posłał do sklepu po kartofle i trochę masła. Położywszy chleb i opłatki na stole, podparł głowę ręką, zatopiony w myślach, jak to dawniej bywało, gdy jeszcze dzieckiem będąc spędzał wigilię w domu swych rodziców...

Dzieci, spoglądając na opłatki, posmutniały, gdyż przypomniały sobie, że przed trzema laty miały drzewko, rzęsiście oświetlone, wystrojone świecidełkami i papierowemi łańcuchami; zawieszone były na drzewku cukierki, jabłka i orzechy. Biedny Jaś z płaczem poszedł do matki, zajętej przy piecu, zapytując:

— Mamusiu, czy dziś nie będziemy mieli drzewka?

— Niedola nasza, moje dziateczki — odpowiedziała matka. Nie płaczcie. Nie mamy, za co kupić wam odzienia i urządzić świąt. Ale nie rozpaczajmy, bo Dzieciątko Jezus spogląda na nas miłościwie. Ubóstwo nasze nie jest niczem w porównaniu z Jego opuszczeniem w stajence betlejemskiej. A mimo to nikt z św. Rodziny nie narzekał. Więc i wy nie narzekajcie. Pójdziecie do kościoła. Tam Panu Jezusowi opowiecie naszą biedę i poprosicie Go o lepszą dolę. On was wysłucha i pobłogosławi jak biednych pastuszków.

Serdeczne słowa matki trafiły do serc dziatek i męża, który z łzami w oczach pocałował wszystkie dzieci po kolei i żonę.

Po chwili zamieciono izdebkę, w której już się trochę ociepliło. Matka ugotowała zupę z kartofli, wlała ją w miskę i okrasiła odrobiną masła. Ojciec tymczasem pokrajał chleb, wziął opłatki, odmówił wspólną modlitwę przed jedzeniem i łamiąc się opłatkiem z żoną i dziećmi, życzył wszystkim lepszej doli. Zbliżywszy się do Anielci, rozpłakał się, bo ta w gorączce zaczęła majaczyć. Następnie wziął Stasia od niej i posadził na kolana, poczem rozpoczęli wszyscy tę skromną wieczerzę wigilijną.

Zaspokoiwszy głód ciepłą strawą, pokroił śledzia i podał każdemu po kawałku na chleb. Matka zaś podawała herbatę w garnuszkach. Tylko chora Anielcia nic do ust wziąć nie chciała.

Po skończonej wieczerzy, dziękując Panu Bogu za posiłek, ojciec rozpoczął kolędę „Bóg się rodzi", którą odśpiewała razem z nim cała rodzina.

Całe święta biednej tej rodzinie zeszły o głodzie i chłodzie. Niektórzy mieszkańcy z sąsiedztwa przysyłali trochę pożywienia i opału, litując się nad dolą bezrobotnego ojca i jego nieszczęśliwych dzieci.

Na pasterce i podczas nabożeństw świątecznych biedny ojciec nie prosił Pana Boga ani o bogactwa, ani też o pałace lub drogie przysmaki i napoje, lecz tylko o pracę. Krzyż swój znosił cierpliwie z oddaniem się pod wolę Bożą, ufając mocno, że Dzieciątko Boże zmiłuje się nad nim i jego biedną rodziną. J. M.

Ostatnia wigilja.

W szarej pustce ulicy cicho było i sennie, a bezustanny gwar i turkot sąsiedniej, hałaśliwej dzielnicy wlewał się jak fala i wsiąkał bez echa w martwą, przedwieczorną ciszę. Na niebie gasły powoli ostatnie blaski zachodu, a ciężki, wilgotny zmrok podnosił leniwie swe ogromne ciało, pełzał pod ścianami kamienic i prostował członki zmęczone i skurczone całodzienną kryjówką w niskich, ciemnych suterenach i zaułkach.

Na monotonnym tle chodnika zamajaczyła postać kobiety, otulonej w nędzne podarte łachmany i pochylonej jakby pod naciskiem wielkiego ciężaru.

Twarz miała drobną, wychudłą i bladą, na której jarzyły się ogromne, bólem oszalałe oczy, czarne jak noc. Kosmyki siwych, potarganych włosów wymykały się z pod starej wyblakłej chustki i lśniły srebrzystą aureolą nad jej utrudzonem, w głębokie bruzdy pooranem czołem. Szczupłe i skostniałe z zimna ręce złożyła modlitewnym ruchem na wyschłej piersi i szła wolnym chwiejnym krokiem... Dokąd?

Dokąd ona może iść w ten wieczór wigilijny ona bezdomna sierota nędzarka... Gdzie jest droga, któraby ją zawiodła do rodzinnego domu, gdzie jest dom, któryby się przed nią gościnnie otworzył, gdzie ludzie, którzy do serca przytulić ją mogą.

Nagły spazm bólu chwyta ją za gardło, a w przemęczonym mózgu budzą się dawne wspomnienia, pędzą w szalonym tempie jak pociąg w biegu... raz-dwa-raz-dwa... Co inny wagon, to inny okres życia, a z każdego okna wychyla się twarz... tyle twarzy ludzkich. Czyż naprawdę ona tylu ludzi znała? Gdzież oni są teraz? Gdzie zniknęli?

Tyle twarzy... tylu ludzi...

Z ostatniego wagonu wyjrzał on, Andrzej — jej mąż — uśmiechnął się i ręką skinął na pożegnanie. Więc i on... i on odszedł i pozostawił ją samą.

Ach, prawda, Andrzej umarł... w duszy jej coś się zerwało i pękło jak przeciągnięta struna. Widzi teraz wyraźnie czarny wóz, trumnę, krzyż i ludzi. Znowu ludzie... a gdzież on, Andrzej?

Ach, prawda, zapomniała... toć Andrzej w mogile... Ona pamięta dobrze tę czarną, głęboką, chłodem wiejącą jamę, śpiew księdza i głuchy łoskot ziemi upadającej na trumnę... Jak długo, jak strasznie długo pada ziemia na trumnę... czy to ziemia pada? Nie, to krew wszystka zbiegła jej do serca, przepełniła je, a teraz ciężkiemi, grubemi kroplami pada na ziemię... raz dwa, raz dwa...

* * *

Silne męskie ramiona uniosły ją z ziemi, ktoś głowę podtrzymał, ktoś inny wina jej wlał w zaciśnięte usta. Nawpół przytomna otwarła oczy i błędnem spojrzeniem powiodła po gromadce otaczających ją osób.

— Tylu ludzi — szepnęła, — tylu ludzi... Gdzie ja jestem, co się ze mną stało?

Jakaś młoda pani o jasnych przejrzystych oczach pochyliła się nad nią:

— Słabą jesteście trochę, zrobiło wam się niedobrze, straciliście przytomność... Spotkałam was leżącą bez zmysłów na ulicy, więc wezwałam Pogotowie... niech was odwiezie do domu...

— Ja nie mam domu — szepnęła głucho kobieta.

— Ani krewnych, ani znajomych?

— Nikogo.

W jasnych oczach pani zamigotał żal.

— Nie macie nikogo... a dziś takie wielkie, uroczyste święto... Dziś przecież wigilja... — Z serdecznem współczuciem pochyla się nad żebraczką i miękką, drobną dłonią gładzi jej biedną, umęczoną głowę. Z pieszczoty tej drobnej dłoni płynie jakieś ciepło serdeczne i na znękaną duszę żebraczki rzuca złote, słoneczne promienie.

Chciałaby tej dobroci, pięknej pani podziękować... ale słowa jej mrą na ustach. Wyciąga więc ku niej ramiona jakby chciała jej stopy objąć... Pani cofa się łagodnym, delikatnym ruchem...

— Nie męczcie się, teraz was Pogotowie odwiezie do szpitala, odpoczniecie sobie, nabierzecie sił... ja was tam odwiedzę, napewno, napewno...

Łagodny uśmiech opromienia jej jasne oczy.

— Do widzenia — rzuca słowo w stronę żebraczki, którą sanitarjusze wnoszą do karetki.

* * *

Ogromna, biała sala, zastawiona rzędami czysto zasłanych łóżek, ołtarzyk z Matką Boską cały pokryty zielenią i kwiatami, a na środku sali ślicznie przybrana, aż do sufitu sięgająca choinka.

Białe kornety sióstr zakonnych migają jak gołębie skrzydła, a echo śpiewanej przed chwilą kolędy błąka się po sali, jak wonne dymy kadzideł po opustoszałym kościele.

Lampy pogaszone, tylko jedna osłonięta matowym kloszem sieje łagodne, niemal księżycowe światło. Naprzeciw ołtarzyka z Matką Boską leży ona, nędzarka wzięta z ulicy. Leży cicha, spokojna na białej, czystej pościeli, a z pod przymkniętych powiek płyną jej łzy, drobne, gorące, jak nieprzebrany, perłowy sznur. Ciepłą, miękką smugą padają jej na piersi i tulą, tulą tak słodko, jak gdyby jasnowłosa główka dziecięcia spoczywała na jej łonie.

— Tak, to dzieciątko, jej syneczek najmilszy, to Jaś... śpiąca dziecina, trzeba mu do snu zaśpiewać.

Drżącym głosem zaczyna zcicha nucić kołysankę. Miękka, pieściwa nuta piosenki dźwięczy łagodnie, jakby ciche szumy zbóż wiatrem kołysanych. Najświętsza Panienka z Dzieciątkiem na ręku schodzi z ołtarzyka i zwolna zbliża się do jej łóżka. Stanęła zasłuchana i w takt melodji kołysze na ręku małego Jezusa.

A ona śpiewa... powoli znikają szeregi szpitalnych łóżek, w koło roztacza się puszysta, kwietna łąka, a na łące tylko Najświętsza Matuchna z Jezusem i ona ze swoim Jasiem.

Do stóp się Najświętszej Panience chyli, o błogosławieństwo dla dziecka prosi. Nagle co się stało? Wszystko zniknęło, a ona stoi samotna na rozstajnych drogach i krzyż kreśli w tę stronę, w którą Jaś odchodzi.

Aha, Jaś idzie do wojska w dalekie kraje, a ona zostanie znów sama.

Ogromny, niepokonany lęk wyrasta ponad nią i zagląda jej w oczy: W pamięci jej ożyła cała niedola długich, ciężkich lat, jakie przeżyła po rozstaniu się z Jasiem. Jaś poszedł do wojska w dalekie kraje i tam pozostał. A ona cierpiała. W mózgu zrysowuje się jej własna postać, od rana do nocy wprzęgnięta w jarzmo ciężkiej, zarobkowej pracy; to znowu trapiona niepokojem i tęsknotą modli się nocami za jedynego syna; widzi jak ciężka dłoń choroby przyciska ją do ziemi, a wreszcie poznaje wynędzniałą żebraczkę w łachmanach, jak dłoń wyciąga po jałmużnę. To ona. Bezgraniczny ból ścisnął jej serce i znowu czerwone krople krwi zaczęły padać na ziemię. Jasne, łagodne oczy nieznajomej pani wpatrzyły się w nią ze współczuciem. Jakiś dziwny chłód wionął jej na twarz i coś szczęknęło w pobliżu.

Przerażona otwarła oczy; szpitalna sala płynęła w bladym, migotliwym świetle lampy, a w uchylonych drzwiach czaiła się okrutna, bezlitościwa śmierć.

— Matuchno Najświętsza — westchnęła gorąco, — całe życie moje było gorzkie, ciernisté i smutne jak droga Jezusa na Golgotę. Niech choć w ostatnią godzinę mego życia nie przeraża mnie lęk, niechaj ta błyszcząca kosa, która mi wszelką jasność w życiu omroczyła, niechaj mię ona nie straszy teraz.

Matka Boska w ołtarzyku uśmiechnęła się do niej, jakby dając znak, że prośby wysłuchała. Koścista śmierć zniknęła, a nad łóżkiem żebraczki stanął cichy, biały anioł. Ogromnemi skrzydłami okolił ją całą, a przed oczy rzucił dobrych jasnych wspomnień. Uczuła się szczęśliwą i młodą.

Andrzej wyciągnął ku niej ręce, a mały Jaś spał cicho na jej piersiach. Ogarnęło ją uczucie bezmiernej słodyczy i ukojenia. Na twarz jej poczęły padać drobne, wonne kwiaty, miękkie i przytulne jak pocałunki. Powieki omdlały jak od słonecznego żaru i zamykały się powoli.

Usypia przy boku Andrzeja z maleńkim synkiem u piersi... Jeszcze tylko Zdrowaś... za Jasia... Uśmiechnęła się słodko, pogodnie, i przytuliła ręce do piersi takim ruchem, jakby tuliła dziecko.

Biały anioł śmierci położył jej dłonie na oczach. Skonała.



Sen gwiazdkowy grzecznego dziecięcia.